



Wybory

DOKĄD IDZIE FRANCJA?

We Francji w niedzielę odbyła się pierwsza tura przyspieszonych wyborów parlamentarnych, które Emmanuel Macron zarządził po przegranych przez jego ugrupowanie wyborach do Parlamentu Europejskiego. Sondaże przedwyborcze wskazywały, że zwycięstwo odniesie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen. Drugie miejsce zajmie lewica, a dopiero trzecie obóz urzędującego prezydenta. Druga tura wyborów jest zaplanowana na 7 lipca.

• Wyniki pierwszej tury sprawdź
► [Wyborcza.pl](#)

DUŻY FORMAT



CZAS ROZLICZENIA

Piotr Framski opowiada o księdzu pedofilu, który krzywdził go w dzieciństwie

Kraj

Drogowy zabójca na wolności

Kierowca miał odsiedzieć w więzieniu 15 lat za zabójstwo i usiłowanie zabójstwa. Wyrok skasował Sąd Najwyższy ► 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Afera Funduszu Sprawiedliwości

Tajny list Kaczyńskiego

Przed wyborami w 2019 r. prezes PiS Jarosław Kaczyński zażądał od Zbigniewa Ziobry „natychmiastowego zakazania kandydatom Solidarnej Polski korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w kampanii wyborczej”.

Wojciech Czuchnowski

26 marca 2024 r. funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego weszli do mieszkania posła Suwerennej (dawniej Solidarnej) Polski Marcina Romanowskiego. ABW miała nakaz przeszukania i działała na polecenie prokuratury badającej nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości. W latach 2019-23 Romanowski, jako wiceminister sprawiedliwości, był odpowiedzialny za dysponowanie pieniędzmi z tego funduszu.

Prezes PiS ostrzega Ziobrę

Wśród dokumentów znalezionych u Romanowskiego było pismo z 26 sierpnia 2019 r. Pod listem do ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry (szefa koalicyjnej partii Solidarna Polska) podpisał się prezes PiS, Jarosław Kaczyński. List Kaczyńskiego nie jest długi. Cytujemy go w całości:

„Zwracam się do Pana Ministra o natychmiastowe zakazanie kandydatom Solidarnej Polski korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w trakcie kampanii wyborczej i jednocześnie zakazanie osobie odpowiedzialnej za dysponowanie środkami Funduszu przekazywania jakichkolwiek sum w trakcie kampanii lub też formułowania zobowiązań dotyczących przekazywania takich sum w przyszłości.

Zwracam uwagę Pana Ministra, że przypadki, o których już w tej chwili mówi się w środowiskach naszej koalicji, o ile są prawdziwe, mogą przynieść fatalne skutki zarówno z punktu widzenia przebiegu kampanii, jak i ze względów związanych z jej rozliczeniem przed Państwową Komisją Wyborczą. Zmuszony jestem też stwierdzić, że w razie niezastosowania się do sformułowanego w piśmie zalecenia, pełna odpowiedzialność polityczna, a najprawdopodobniej także w innych wymiarach, będzie spoczywała na Panu.”



List jest dowodem, że Ziobro miał pełną świadomość, że finansowanie kampanii z FS jest nielegalne. I że Kaczyński słyszał o nadużyciach

Co wiedział Kaczyński?

Dokument ma fundamentalne znaczenie dla afery Funduszu Sprawiedliwości, która pogrąża partię Ziobry. Już dwóch jej posłów – Romanowski i Michał Woś – ma dostać zarzuty w śledztwie prowadzonym przez specjalny zespół nr 2 powołany w Prokuraturze Krajowej.

Afera uderza też w PiS. W wyborach od 2015 r. partię Kaczyńskie-

go i Ziobry startowały w jednym bloku i wspólnie rozliczały przed PKW wydatki poniesione na wybory. Jeśli okaże się, że ich kampania była finansowana niezgodnie z przepisami, PKW może odebrać PiS-owi subwencję – rocznie to ponad 25 mln. zł. Może też wystąpić o zwrot pieniędzy za kadencję 2019-23.

List jest dowodem, że Zbigniew Ziobro miał pełną świadomość, że finansowanie kampanii z FS jest nielegalne. Ale nie tylko. To również dowód, że od 2019 r. Kaczyński słyszał o nadużyciach, ale ograniczył się do wysłania listu. A potem tolerował proceder, bo Ziobro kompletnie zlekceważył apel prezesa PiS. W kampanii 2023 r. na promocję kandydatów jego partii poszło z Funduszu ok. 200 mln zł, znacznie więcej, niż 4 lata wcześniej. Tylko na kampanię Marcina Romanowskiego Fundusz wydał 19 mln zł.

W tym tygodniu Sejm ma rozpatrzyć sprawę uchylenia immunitetu oraz wyrazić zgodę na zatrzymanie i aresztowanie Romanowskiego. Znaleziony u byłego wiceministra list prezesa PiS jest wymieniony we wniosku Prokuratury Krajowej złożonym do Marszałka Sejmu 19 czerwca 2024 r. ●

Maciej
Czarnecki

Strach o Bidena, strach przed Trumpem

W nocy z czwartku na piątek oglądaliśmy najgorszy pojedynek w historii amerykańskich debat prezydenckich.

Zrodził on zasadne pytania o to, czy 81-letni Joe Biden, który często gubił wątek i mylił liczby, jest w stanie dalej walczyć o reelekcję, nie wspominając o rządzeniu najpotężniejszym krajem na świecie przez kolejne cztery lata.

Najważniejsi politycy Demokratów zapewniają o mocnym wsparciu dla prezydenta, lecz gielda nazwisk potencjalnych ratunkowych kandydatów się rozkręca. Na razie prezydent przekonuje, że da radę.

Pośród rozważań o formie Bidena zaskakująco niewiele mówi się o Donaldzie Trumpie. Zupełnie jakby wszyscy przyzwyczaili się do tego, że szerzy dezinformację i serwuje

klamstwo za kłamstwem, powtarzając najbardziej niedorzeczne teorie spiskowe, jak ta, że Demokraci popierają aborcję w dziewiątym miesiącu ciąży i zabijają noworodków.

Tak naprawdę to jego występ powinien przyprawić nas o ciarki na plecach.

Człowiek, który walcie przyczynił się do historycznego zamachu na amerykańską demokrację, powtórzył odrzucone przez dziesiątki sądów oskarżenia o oszustwach wyborczych. Kluczył w odpowiedzi na pytanie, czy uzna wynik tegorocznych wyborów, a w końcu oświadczył, że uzna, jeśli wybory będą „uczciwe, legalne i dobre”. Kto ma o tym decydować, jeśli sądy w opinii Trumpa są skorumpowane?

Wpadki Bidena są przerażające przede wszystkim dlatego, że przybliżają perspektywę powrotu Trumpa do władzy. Były prezydent od dawna nawet nie kryje, że jego druga prezydentura byłaby czasem zemsty. A w administracji umieściłby gotowych na wszystko lojalistów, by go nie powstrzymywali.

W wieczornym paśmie CNN najlepiej wypadła wiceprezydentka Kamala Harris, z którą wywiad przeprowadzono krótko po zakończeniu debaty. Częściowo zgodziła się z krytycznymi ocenami występu prezydenta, zapewniła, że po „słabym starcie” miał „mocny finisz”. Skupiła się na tym, że debata trwała półtorej godziny, a rządy Bidena trzy i pół roku. I to z rządu trzeba rozliczać prezydentów.

Być może ten dobry występ jest wskazówką dla demokratycznego establishmentu. Nie chodzi o to, że Harris jest idealną kandydatką, bo nie jest. Nie cieszy się popularnością, a zdaniem niektórych Ameryka, niestety, nie jest gotowa na czarną prezydentkę. To po prostu dowód, że ktoś młodszy od Bidena – być może gubernator Kalifornii Gavin Newsom – potrafiłby sprawniej zaważyć z Trumpem. ●

Andrzej rysuje



Wielka Brytania Londyńska Pride Parade



29 czerwca. Jedna z grup tańczących na ulicach Londynu podczas tegorocznej Pride Parade. W imprezie wzięło udział około 500 grup i stowarzyszeń społeczności LGBTQ+ i ponad 32 tys. uczestników.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

*Pan poseł Matecki
ma ciężki okres
teraz, bo został
ukarany za bycie
dachowcem
w Sejmie*



SYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

Prof. Rafał Wnuk Przywraca historyczną prawdę

Został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku 1 kwietnia br. z nominacji ówczesnego ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza. Odkłamał wystawę w części dotyczącej Witolda Pileckiego, o. Maksymiliana Kolbego oraz rodziny Ulmów. Ten gest wywołał burzę w prawicowych środowiskach: PiS organizuje protesty przeciw profesorowi, a jego przeciwnicy wysyłają mu życzenia śmierci.

Prof. Rafał Wnuk (urodzony w 1967 roku) to absolwent i wykładowca KUL, historyk, politolog i muzealnik, profesor nauk humanistycznych oraz współautor scenariusza wystawy głównej Muzeum II Wojny Światowej i dużej części jej treści. Ma na koncie około 100 artykułów naukowych poświęconych historii II wojny światowej, powojennej konspiracji antykomunistycznej, pamięci kulturowej oraz kwestiom związanym z upamiętnieniami i muzeami.

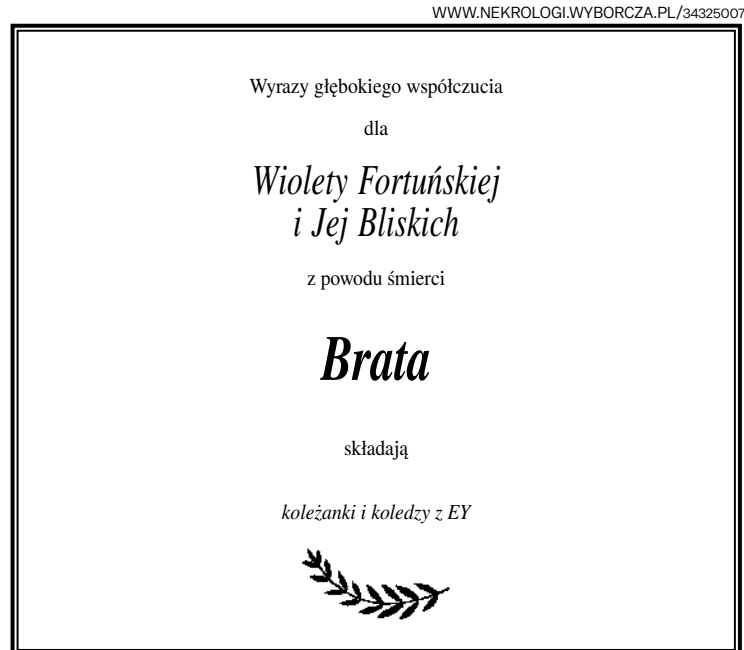
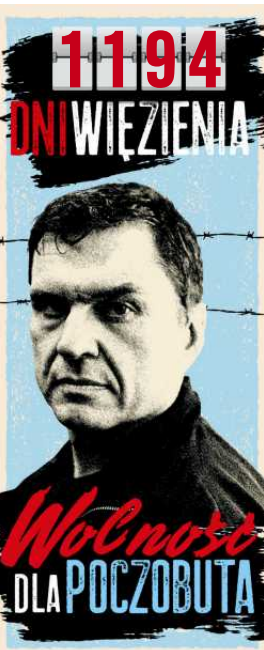
W 2014 roku otrzymał Nagrodę im. Jerzego Giedroycia jako współautor książki „Wojna po wojnie. An-



tysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1953”, w 2009 roku zaś - Srebrny Krzyż Zasługi za wkład w dokumentowanie i upamiętnianie prawdy o najnowszej historii Polski.

Był jednym z autorów tekstu opublikowanego na łamach „Wyborczej”, który proponował radykalną reformę IPN i likwidację utworzonych za rządów Zjednoczonej Prawicy instytucji zajmujących się polityką historyczną – „IPN – ignorancja, propaganda, nuda”. ●

Janusz Jaros



STRABAG

Niskoemisyjny beton – tak, to już możliwe

Budownictwo odpowiada za 38% globalnej emisji CO₂, dlatego ciąży na nim szczególna odpowiedzialność w zakresie przeciwdziałania zmianom klimatu. Branża budowlana to jedna z tych, na których spoczywa największa odpowiedzialność za znalezienie rozwiązań neutralnych dla klimatu, społecznie odpowiedzialnych oraz przyjaznych dla środowiska praktyk biznesowych.

STRABAG lider rynku budowlanego w Polsce i Europie uważa za swój obowiązek wywiązywanie się z tej odpowiedzialności. Firma podejmuje działania z myślą o ochronie zasobów, które doprowadzą do prawdziwej zmiany dotyczącej pozyskiwania i produkcji materiałów budowlanych, recyklingu oraz zarządzania budynkami i obiektami inżynieryjnymi. Celem STRABAG jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2040 roku. Podejmujemy więc konkretne działania, która zbliżą nas do tego ambitnego celu. Wiele z nich wdrażamy na budowach w Polsce.

Historycznie beton jest materiałem, który znalazł zastosowanie do budowy dróg i placów pod koniec XIX wieku. Pierwsza nawierzchnia betonowa powstała w 1888 roku na placu Solnym we Wrocławiu. Następnie wykorzystano technologię do budowy nawierzchni betonowych na znanej nam autostradzie A4, która w latach 30-tych XX w. połączyła zagłębie Ruhry z zagłębem górnośląskim. Pierwszy polski odcinek autostrady betonowej powstał w 1995 roku.



Niskoemisyjny cement zastosowany do budowy dróg.

Obecnie beton jest drugim po wodzie najczęściej stosowanym materiałem budowlanym na świecie. To nie tylko jego emisyjność, a skala zastosowania powoduje, że materiał ten odpowiada za 8-10% emisji CO₂. Dlatego nawet działania o mniejszej skali przekładają się na znaczące ograniczenie emisji. Branża budowlana wraz z cementową podejmuje wiele działań mających na celu obniżenie śladu węglowego w całym łańcuchu wartości, począwszy od produkcji klinkieru skończywszy na działaniach związanych z konstrukcją budowlaną i jej ewentualną rozbiórką czy recyklingiem. Jednym z przykładów jest zastosowanie do budowy nawierzchni drogowych mielonego granulowanego żużla wielkopiecowego, który pozwala na ograniczenie emisyjności cementu nawet o 30% względem stosowanego do tej pory materiału. Ta wartość przekłada się w znaczącym stopniu na obniżenie śladu węglowego dróg betonowych.



Na placach budowy w Polsce wprowadzane są ekologiczne rozwiązania.

STRABAG – jedyna firma w Polsce, która zastosowała niskoemisyjny cement do budowy dróg

Kierowcy w Polsce mają do dyspozycji łącznie 5115,6 km dróg szybkiego ruchu – w tym 1849 km autostrad i 3266 dróg ekspresowych. Z roku na rok przybywa też znaczna ilość dróg wbetonowych. Na koniec 2023 r. 1168 km dróg ekspresowych i autostrad posiadało nawierzchnię betonową, co stanowi już 22,8% całej sieci dróg klasy S i A w naszym kraju. Powszechniejsze zastosowanie nawierzchni betonowych budowanych w Polsce jest pokłosiem błyskawicznego rozwoju i doświadczeń europejskich oraz światowych.

Drogi te mają liczne zalety, są tańsze i zdecydowanie trwalsze w porównaniu z nawierzchniami z mieszanek mineralno-asfaltowymi, nie występuje na nich efekt koleinowania i posiadają lepszą widoczność podczas jazdy z uwagi na ich jasny kolor.

Do tej pory do budowy tego typu dróg stosowane były tradycyjne wysokoemisyjne cementy. STRABAG jest jedyną w Polsce firmą, która rozpoczęła stosowanie cementów niskoemisyjnych po raz pierwszy na budowie autostrady. Na powstającym obecnie odcinku A2 Siedlce Południe (dawniej Swoboda) – Malinowiec wybudowanych zostanie w sumie 18,7 km dwujezdniowej nawierzchni wykonanej w technologii betonowej z wykorzystaniem materiału o obniżonym śladzie węglowym, którego dostawcą jest Cementownia Ożarów SA, jako producent postanowili po raz pierwszy w naszym kraju podjąć wyzwanie zastosowania nowego materiału do budowy nawierzchni betonowej na kontrakcie na zleconym przez GDDKiA. Próbnym testowym fragment drogi został poddany badaniom laboratoryjnym, które potwierdziły jego wytrzymałość i zostały pozytywnie przyjęte przez GDDKiA.

Droga z granulatem gumowym z recyklingu

Budowa i modernizacja dróg budowanych w technologii bitumicznej jest obszarem, w którym można stosować materiały pochodzące z recyklingu. Większość dróg w Polsce posiada nawierzchnie wykonane z mieszanek mineralno-asfaltowej składającej się z mieszaniny kruszywa i asfaltu, który jest spoiwem. Stosowane są rozwiązania mające na celu ograniczenia emisyjności także w zakresie stosowania tego typu rozwiązań. Przykładem jest nawierzchnia obwodnicy Zielonej Góry. STRABAG wykorzystał własną opatentowaną technologię



STRABAG zastosował niskoemisyjny beton do budowy nawierzchni autostrady A2 pod Siedlcami.

wytwarzania specjalnego asfaltu modyfikowanego gumą pod nazwą RUBBERBIT®, która została opracowana przez Laboratorium Badań Technicznych TPA grupy STRABAG w Pruszkowie. W technologii modyfikacji lepsze asfaltowe jest odpowiednio modyfikowane granulatem gumowym, powstającym ze zmieszanych zużytych opon samochodowych. Dzięki temu uzyskuje się materiał charakteryzujący się wysokimi parametrami, niespotykanymi w standardowych asfaltach dostępnych na rynku. Granulat gumowy stanowi do ok. 20 proc. mieszanki asfaltowej. Do wykonania 13 km obwodnicy wykorzystano ok. 15 tys. opon, które nie trafiły na wysypisko.

Stosowanie zarówno niskoemisyjnych cementów, materiałów pochodzących z recyklingu, czy obniżanie temperatur przy produkcji mas to rozwiązania, które w najbliższych latach będą coraz częściej implementowane w budownictwie. Mają one na celu ograniczenie śladu węglowego za który odpowiada branża budowlana, a STRABAG jest wiodącą firmą we wdrażaniu tego typu rozwiązań w Polsce i Europie.



Droga z granulatem gumowym z recyklingu.

Oświata

MEN podało nową listę

**Bez Jana Pawła II
i Jarosława Marka
Rymkiewicza.**

„Potop” i „Chłopi” we
fragmentach i z nowymi
zasadami.

Wojciech Szot

– W szkołach powinno być więcej treści katolickich i patriotycznych — twierdził w 2021 roku ówczesny minister edukacji Przemysław Czarnek. Jak twierdził, tak zrobił. Na obowiązującej od września 2021 roku liście lektur znalazły się dzieła Jana Pawła II, Zofii Kosak-Szczuckiej, kardynała Wyszyńskiego. Zabrakło miejsca dla Marcina Świątlickiego.

Władze się zmieniły i ministerka edukacji Barbara Nowacka uznała, że czas najwyższy odmienić oblicze listy lektur. Po kilku miesiącach przygotowań i zapowiedzi, Ministerstwo Edukacji Narodowej opublikowało rozporządzenie zawierające nowe listy lektur.

Najwięcej zmian dotyczy liceów, ale również na uczniów starszych klas szkół podstawowych czekają niespodzianki.

Lista lektur: szkoła podstawowa, klasy I-III

W najmłodszych klasach szkoły podstawowej nie wprowadzono żadnych zmian.

Lista lektur do klas I-III nie jest zestawem książek, które należy przeczytać, a jedynie sugestią lektur, nauczyciele i nauczycielki mogą zdecydować się na inne, odpowiednie do wieku uczniów, tytuły (szczegółowe listy lektur znajdziecie na końcu artykułu).

Szkoła podstawowa. Klasy IV-VI – „W pustyni i w puszczy” nieobowiązkowe

Nieznacznie zmniejszono liczbę lektur obowiązkowych. Przez trzy lata edukacji będzie zaledwie pięć książek, które – w całości – będą musieli poznać wszyscy uczniowie.

Lekturami obowiązkowymi przerabianymi w całości w klasach IV-VI będą: „Akademia Pana Kleksa” Jana Brzechwy, „Kajko i Kokosz. Szkoła latania” Janusza Christy, „Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa” Clive’a Staplesa Lewisa, „Chłopcy z Placu Broni” Ferenca Molnára i „Hobbit, czyli tam i z powrotem” J.R.R. Tolkiena.

Na nowej liście lektur obowiązkowych dla klas IV-VI nie ma dzieł Adama Mickiewicza „Powrót taty” i „Pani Twardowska”, oraz „W pamiętniku Zofii Bobrówny” Juliusza Słowackiego.

Niewielkim korektom poddano wybór obowiązkowych do czytania mitów greckich (wykreślono mit o Orfeuszu i Eurydyce) oraz przypowieści biblijnych (nie ma przypowieści o pannach roztropnych). Podobny los spotkał podania i legendy polskie oraz baśnie. Nie znajdziemy tu już żadnych wskazówek – wyboru dokonują nauczyciele i nauczycielki (na poprzedniej liście jako lektury obowiązkowe widniały m.in. legendy o Lechu, Piaście, Kraku i Wandzie, czy „Bajka o rybaku i rybce” Puszki).

„Pan Tadeusz” – wbrew obawom niektórych komentatorów – trzyma się mocno. W nowym rozporządzeniu nie wskazano jednak, jak na poprzedniej liście, konkretnych fragmentów do lektury.

Na listę lektur nieobowiązkowych zostały przeniesione „Katarzynka” Bolesława Prusa i „W pustyni i w puszczy” Henryka Sien-



FOT.: SHUTTERSTOCK, FOT. JAKUB PORZYCKI, DAWID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL, DOMENA PUBLICZNA (8)

Dzieła tych autorów przeczytają uczniowie



• Hanna Krall



• Jan Brzechwa



• Juliusz Słowacki



• Olga Tokarczuk



• Gustaw Herling-Grudziński



• Stanisław Barańczak



• Aleksander Fredro

kiewicza. Wiersze Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza zostały przeniesione do starszych klas. Usunięto za to wiersze Władysława Belzy, co nie oznacza, że dzieci nie poznają słynnego „Katechizmu polskiego dziecka” – tekst wiersza z pewnością znajdzie się w wielu podręcznikach do języka polskiego.

Jednocześnie ministerstwo deklaruje, że na „egzaminie ósmoklasisty nie obowiązują znajomość treści i problematyki krótkich utworów literackich poznawanych w całości, utworów literackich poznawanych we fragmentach i utworów poetyckich dla klas IV-VI”.

Szkoła podstawowa. Klasy VII-VIII – „Żona modna” już niemodna

Jako obowiązkowe książki uczniowie i uczennice klas VII-VIII czytać będą: „Opowieść wigilijną” Charlesa Dickensa, „Zemstę” Aleksandra Fredry, „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, „Dziady” część II Adama Mickiewicza, „Małego Księcia” Anto-

ine’a de Saint-Exupéry’ego i „Balladynę” Juliusza Słowackiego..

Decyzją ministerstwa niektóre dzieła do tej pory czytane w całości, będą czytane jedynie we fragmentach. Dotyczy to „Pana Tadeusza” (którego fragmenty czyta się także w młodszych klasach), „Quo vadis” i „Latarenika” Henryka Sienkiewicza, a także „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego.

Z listy usunięto zaś niektóre z trenów Kochanowskiego, „Śmierć Pułkownika” i „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza (przeniesione do liceum), „Żonę modną” Ignacego Krasińskiego, wybrany reportaż Melchiora Wańkowicza ze zbioru „Tędy i owędy”.

Sporej selekcji dokonano również w poezji. Do liceum przeniesiono lekturę wierszy Stanisława Barańczaka i Cypriana Kamila Norwida. Usunięto zaś z lektur wiersze Mariana Hemara, Jarosława Marka Rymkiewicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Jana Lechonia, Jerzego Lieberta oraz fraszki Jana Sztaudyngera.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, zrezygnowano z podziału na listy lektur uzupełniających dla klas IV-VI i VII-VIII. Obowiązywać będzie jedna, licząca ponad 50 pozycji, spośród których w klasach IV-VI trzeba będzie w każdym roku przeczytać co najmniej dwie pozycje książkowe, a w przypadku klas VII i VIII – jedną.

Liceum. Poziom podstawowy

Lista lektur dla zakresu podstawowego uległa wyraźnemu odchudzeniu. Trzy wielkie

dzieła, które uczniowie do tej pory musieli czytać w całości, będą czytane jedynie we fragmentach. Mowa o „Potopie” Sienkiewicza, „Chłopach” Reymonta (czytano tom pierwszy, fragmenty mogą pochodzić z każdej z czterech części) oraz „Innym świecie” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Zmiany na liście lektur dla liceum polegają w dużej mierze na przeniesieniu tekstów na listy lektur uzupełniających lub tych przeznaczonych dla klas o profilu rozszerzonym.

Na listę lektur uzupełniających, z których nauczyciele i nauczycielki sami mogą wybrać to, co uczniowie będą czytali, przeniesiono: „Odprawę posłów greckich” Jana Kochanowskiego, fragmenty „Kazań sejmowych” Piotra Skargi, „Romea i Julię” Szekspira, satyrę Krasińskiego, „Nie-Boską komedię” Krasińskiego, opowiadanie Elizy Orzeszkowej, „Gloria victis”; fragmenty „Drogi donikąd” Józefa Mackiewicz, wybrane opowiadanie ze zbioru „Raport o stanie wojennym” Marka Nowakowskiego i „Madame” Antoniego Libery.

Trzy dzieła przeniesiono na listę lektur obowiązkowych na poziomie rozszerzonym. Są to fragmenty „Odysei” Homera, „Boskiej komedii” Dantego, „Kordian” Słowackiego oraz poezje Juliana Przybosa i Stanisława Barańczaka.

Więcej dzieł z listy usunięto. Czego nie będą już w ogóle musieli czytać uczniowie i uczennice liceum?

- fragmentów „Pieśni nad Pieśniami”
- fragmentów „Legendy o św. Aleksym”

Ministerka edukacji Barbara Nowacka uznała, że czas najwyższy odmienić oblicze listy lektur

Oświata

lektur

- fragmentów „Kwiatków świętego Franciszka z Asyżu”
- fragmentów „Kroniki polskiej” Galla Anonima
- Wybranych psalmów Jana Kochanowskiego
- fragmentów „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska
- sielanek i liryk religijnych Franciszka Karpińskiego
- „Konrada Wallenroda” Adama Mickiewicza
- „Z legend dawnego Egiptu” Bolesława Prusa
- „Rozdzióbią nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego
- „Ludzi, którzy szli” Tadeusza Borowskiego
- „Katedry” Jacka Dukaja
- Nie będzie wymagana także obowiązkowa znajomość poezji Adama Asnyka, Jana Kasprowicza, Jana Lechonia, Kazimiery Illakowiczówny, Tadeusza Gajcego, Stanisława Bałińskiego, Kazimierza Wierzyńskiego, wyboru wierszy z okresu emigracyjnego, Jarosława Marka Rymkiewicza, Jana Polkowskiego i Wojciecha Wencła;

Zrezygnowano również z obowiązkowej znajomości powojennej piosenki literackiej, na którą składały się wybrane utwory Jacka Kaczmarskiego, Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej oraz teksty Kabaretu Starszych Panów i utwory w wykonaniu Ewy Demarczyk.

Liceum. Poziom rozszerzony

Na liście lektur obowiązkowych w rozszerzonej edukacji polonistycznej mamy do czynienia z kolejną rewolucją. Z ponad 30 tekstów poznawanych – przeważnie – we fragmentach, na nowej liście lektur znalazło się około 20 tekstów („około”, gdyż trudno jako jeden traktować wybory wierszy).

Co usunięto?
M.in. fragmenty „Poetyki” Arystotelesa, „Państwa” Platona, „Chmury” Arystofanesa, czy „Eneidę” Wergiliusza. Uczniowie i uczennice przygotowujący się do matury z języka polskiego na poziomie rozszerzonym nie będą musieli czytać również dzieł św. Tomasza z Akwinu, esejów Jarosława Marka Rymkiewicza i „Nocy listopadowej” Wyspiańskiego.

Rewolucja dokona się także na liście lektur uzupełniających, z których można wybrać jedną do przeczytania w każdym roczniku. Można, ponieważ nauczyciele i nauczycielki mogą zaproponować inny tekst. Lista propozycji – podobnie jak w szkole podstawowej – jest jedna, bez podziału na klasy. Jest to także wspólna lista dla poziomu podstawowego i rozszerzonego.

Wśród dzieł z XXI wieku na liście proponowanych lektur znalazły się m.in. „Wrony” Petry Dvorákovéj (tłum. Mirosław Śmigiel-ski), „Castorp” Pawła Huelle, „Traktat o łuskaniu fasoli” Wiesława Myśliwskiego, czy „Nie ma” Mariusza Szczygła. Nie zabrakło również dzieł Olgi Tokarczuk, z którą poprzedniemu kierownictwu resortu edukacji było nie po drodze. Ministerstwo proponuje, by uczniowie sięgali po „Prawiek i inne czasy”, „Biegunów” lub „Opowiadania bizarne”.

A kogo na liście ministerialnych propozycji nie ma? Po pierwsze Jana Pawła II. Do tej pory proponowano czytać fragmenty takich dzieł jak „Przekroczyć próg nadziei”, „Pamięć i tożsamość” i „Fides et ratio” oraz „Tryptyk rzymski” i „Przed sklepem jubilera”. Zabraknie również Stefana Wyszyńskiego i jego biografii autorstwa Pawła Zuchniewicza, „Ojciec wolnych ludzi. Opowieść o Prymasie Wyszyńskim”.

Proponowana przez MEN nowa podstawa programowa obowiązywać ma od września przez dwa lata. Resort zapowiada prace nad kolejnymi zmianami, które wejdą do szkół w 2026 roku. ●

● Pełną listę lektur można znaleźć w ministerialnym rozporządzeniu

Pełna lista

Lektury obowiązujące od września 2024 roku (bez lektur uzupełniających)

Klasy I-III

Propozycja lektur do wspólnego i indywidualnego czytania:

- **Hans Christian Andersen**, „Baśnie” (do wyboru)
- **Justyna Bednarek**, „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek (czterech prawych i sześciu lewych)”
- **Jan Brzechwa**, „Brzechwa dzieciom”
- **Waldemar Cichoń**, „Cukierku, ty łobuzie!”
- **Agnieszka Frączek**, „Rany Julek! O tym, jak Julian Tuwim został poetą”
- **Dorota Gellner**, „Wścibscy”
- **Julita Grodek**, „Mania, dziewczyna inna niż wszystkie. Opowieść o Marii Skłodowskiej-Curie”
- **Tom Justyniarski**, „Psie troski, czyli o wielkiej przyjaźni na cztery łapy i dwa serca”
- **Grzegorz Kasdepke**, „Detektyw Pozytywka”
- **Piotr Kordyasz**, „Lolek. Opowiadania o dzieciństwie Karola Wojtyły” (fragmenty)
- **Barbara Kosmowska**, „Dziewczynka z parku”
- **Zofia Kossak-Szczucka**, „Kłopoty Kacperka górckiego skrzata”
- **Maria Krüger**, „Karolcia”
- **Åsa Lind**, „Piaszkowy Wilk”
- **Astrid Lindgren**, „Dzieci z Bullerbyn”
- **Hugh Lofting**, „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”
- **Aleksandra i Daniel Mizielińscy**, „Którędy do Yellowstone? Dzika podróż po parkach narodowych”
- **Joanna Papużyńska**, „Asiunia”
- **Danuta Parlak**, „Kapelusz Pani Wrony”
- **Roman Pisarski**, „O psie, który jeździł koleją”
- **Janina Porazińska**, „Pamiętnik Czarnego Noska”
- **Maria Terlikowska**, „Drzewo do samego nieba”
- **Julian Tuwim**, „Wiersze dla dzieci”
- **Barbara Tylicka**, „O krakowskich psach i kleparskich kotach. Polskie miasta w baśni i legendzie”
- **Danuta Wawilow**, „Najpiękniejsze wiersze”
- **Łukasz Wierzbicki**, „Afryka Kazi-ka, Dziadek i niedźwiadek”

Klasy IV-VI

Lektury obowiązkowe (pozycje książkowe poznawane w całości):

- **Jan Brzechwa**, „Akademia Pana Kleksa”
- **Janusz Christa**, „Kajko i Kokosz. Szkoła latania”
- **Clive Staples Lewis**, „Opowieści z Narnii. Lew, czarownica i stara szafa”
- **Ferenc Molnár**, „Chłopcy z Placu Broni”
- **John Ronald Reuel Tolkien**, „Hobbit, czyli tam i z powrotem”
- Krótkie utwory literackie poznawane w całości, utwory literackie poznawane we fragmentach i utwory poetyckie:
- **René Goscinny, Jean-Jacques Sempé**, „Mikolajek” (wybór opowiadań)
- **Ignacy Krasicki**, wybrane bajki
- **Adam Mickiewicz**, „Pan Tadeusz” (wybrane fragmenty)
- **Józef Wybicki**, „Mazurek Dąbrowskiego”
- wybrane mity greckie, w tym mit o powstaniu świata oraz mity o Prometeuszu, o Syzyfie, o Demeter i Korze, o Dedalu i Ikarze, o Heraklesie, o Tezeuszu i Ariadnie

- „Biblia”: stworzenie świata i człowieka oraz wybrane przypowieści ewangeliczne, w tym o talentach, o miłosiernym Samarytaninie
- wybrane podania i legendy polskie
- wybrane baśnie polskie i europejskie
- wybrane wiersze: Jana Brzechwy, Konstantego Ildefonsa Gálczyńskiego, Anny Kamieńskiej, Joanny Kulmo wej, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Jana Twardowskiego, oraz pieśni patriotyczne (w tym „Rota” Marii Konopnickiej).

Klasy VII-VIII

Lektury obowiązkowe (pozycje książkowe poznawane w całości):

- **Charles Dickens**, „Opowieść wigilijna”
- **Aleksander Fredro**, „Zemsta”
- **Aleksander Kamiński**, „Kamienie na szaniec”
- **Adam Mickiewicz**, „Dziady” część II
- **Antoine de Saint-Exupéry**, „Mały Książę”
- **Juliusz Słowacki**, „Balladyna”
- Krótkie utwory literackie poznawane w całości, utwory literackie poznawane we fragmentach i utwory poetyckie:
- **Jan Kochanowski**, wybór fraszek, wybrana pieśń, treny VII i VIII
- **Adam Mickiewicz**, „Reduta Ordony”, „Świtezianka”, „Pan Tadeusz” (księgi: I, II, IV, X, XI, XII);
- **Sławomir Mrożek**, „Artysta”
- **Henryk Sienkiewicz**, „Latarnik”, „Quo vadis” (fragmenty)
- **Stefan Żeromski**, „Syzyfowe prace” (fragmenty)
- wybrane wiersze poetów wskazanych w klasach IV–VI, a ponadto wybrane wiersze: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Zbigniewa Herberta, Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Wisławy Szymborskiej, oraz aforyzmy Stanisława Jerzego Leca.

Liceum – poziom podstawowy

W całości:

- **Jan Parandowski**, „Mitologia”, część I: Grecja
- **Sofokles**, „Antygona”
- **William Szekspir**, „Makbet:
- **Molier**, „Skąpiec”
- **Adam Mickiewicz**, „Dziady” cz. III
- **Bolesław Prus**, „Lalka”
- **Fiodor Dostojewski**, „Zbrodnia i kara”
- **Stanisław Wyspiański**, „Wesele”
- **Stefan Żeromski**, „Przedwiośnie”
- **Hanna Krall**, „Zdążyć przed Panem Bogiem”
- **Albert Camus**, „Dżuma”
- **George Orwell**, „Rok 1984”
- **Sławomir Mrożek**, „Tango”

- Krótkie utwory literackie poznawane w całości i utwory literackie poznawane we fragmentach
- Biblia, w tym fragmenty Księgi Rodzaju, Księgi Hioba, Księgi Koheleta, Księgi Psalmów, Apokalipsy św. Jana
- **Homer**, „Iliada” (fragmenty)
- wybrane utwory polskiego średniowiecza, w tym: „Lament świętokrzyski” (fragmenty), „Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią” (fragmenty)
- „**Pieśń o Rolandzie**” (fragmenty)
- **Ignacy Krasicki**, wybrana satyra;
- **Adam Mickiewicz**, wybrane ballady, w tym „Romantyczność”
- **Henryk Sienkiewicz**, „Potop” (fragmenty)
- **Władysław Stanisław Reymont**, „Chłopi” (fragmenty)
- **Witold Gombrowicz**, „Ferdydurke” (fragmenty)

- **Tadeusz Borowski**, „Proszę państwa do gazu”
- **Gustaw Herling-Grudziński**, „Inny świat” (fragmenty)
- **Marek Nowakowski**, „Górą «Edek»” (z tomu „Prawo prerii”)
- **Andrzej Stasiuk**, „Miejsce” (z tomu „Opowieści galicyjskie”)
- **Olga Tokarczuk**, „Profesor Andrews w Warszawie” (z tomu „Gra na wielu bębenkach”)
- **Ryszard Kapuściński**, „Podróże z Herodotem” (fragmenty).
- Utwory poetyckie
- **Horacy**, wybrane utwory
- „Bogurodzica”
- **Jan Kochanowski**, wybrane pieśni, w tym: Pieśń IX ks. I, Pieśń V ks. II; tren IX, X, XI
- wybrane wiersze poetów epoki baroku
- **Ignacy Krasicki**, „Hymn do miłości ojczyzny”
- **Adam Mickiewicz**, „Oda do młodości”; wybrane sonety z cyklu „Sonety krymskie” oraz inne wiersze
- wybrane wiersze: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Mirona Białoszewskiego, Józefa Czechowicza, Zbigniewa Herberta, Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza, Cypriana Kamila Norwida, Marii Pawlikowskiej Jasnorzewskiej, Haliny Poświatowskiej, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Tadeusza Różewicza, Juliusza Słowackiego, w tym „Testament mój”, Leopolda Staffa, Wisławy Szymborskiej, Juliana Tuwima.

Liceum – poziom rozszerzony

Utwory literackie poznawane w całości
Utwory określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

- **Jan Kochanowski**, „Treny” (jako cykl poetycki)
- **William Szekspir**, „Hamlet”
- **Juliusz Słowacki**, „Kordian”
- realistyczna lub naturalistyczna powieść europejska (Honoré de Balzac, „Ojciec Goriot” lub Charles Dickens, „Klub Pickwicka”, lub Mikołaj Gogol, „Martwe dusze”, lub Gustaw Flaubert, „Pani Bovary”)
- **Michaił Bułhakow**, „Mistrz i Małgorzata”
- **Stanisław Ignacy Witkiewicz**, „Szewcy”
- **Tadeusz Konwicki**, „Mała Apokalipsa”
- **Janusz Głowacki**, „Antygona w Nowym Jorku”
- Krótkie utwory literackie poznawane w całości i utwory literackie poznawane we fragmentach
- Utwory określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:
- **Homer**, „Odyseja” (fragmenty)
- **Dante Alighieri**, „Boska Komedia” (fragmenty)
- **Franz Kafka**, „Proces” (fragmenty)
- **Bruno Schulz**, wybrane opowiadania z tomu „Sklepy cynamonowe”
- **Sławomir Mrożek**, wybrane opowiadanie
- wybrany esej Gustawa Herlinga Grudzińskiego, Zbigniewa Herberta
- **Utwory poetyckie**
- Utwory określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:
- wybrane utwory poetyckie z romantycznej literatury europejskiej
- **Cyprian Kamil Norwid**, „Fortepian Szopena”
- wybrane wiersze: Stanisława Barańczaka, Czesława Miłosza, „Traktat moralny” (fragmenty), Juliana Przybosa.

Drogowy zabójca na wolności

Zawodowy kierowca miał odsiedzieć w więzieniu 15 lat za zabójstwo Romana i usiłowanie zabójstwa Sylwii. Wyrok skasował Sąd Najwyższy, bo wydał go neosędzia.

Piotr Żytnicki

– Rozmawialiśmy z ubezpieczycielem o wypłacie odszkodowania, ale teraz te rozmowy pewnie staną w miejscu. Dla rodziny decyzja Sądu Najwyższego jest szokiem. Są ofiarami tego, co zadziało się w ostatnich latach w polskim wymiarze sprawiedliwości – mówi radca prawny Michał Mejziński, pełnomocnik pokrzywdzonych.

Kierowca z syndromem Otella zabija

Sylwia i Roman, małżeństwo spod Nowego Tomysła w Wielkopolsce, codziennie jeździli razem do pracy. Roman prowadził samochód. 17 czerwca 2020 roku nie dojechali.

Była godz. 5 rano. Sylwia spała. Obudziła się, gdy auto koziołkowało i wpadło do rowu. Miała złamane żebra i obojczyk, pęknięty mostek, wstrząśnienie mózgu. W szpitalu dowiedziała się, że mąż nie przeżył.

W samochód, którym podróżowali, na prostym odcinku drogi wjechało renault prowadzone przez Leszka G. Kierowca miał we krwi blisko półtora promila alkoholu. Jechał z prędkością 120 km na godz.

Prokuratura oskarżyła go nie o spowodowanie śmiertelnego wypadku, lecz o zabójstwo i usiłowanie zabójstwa. Groziło mu dożywocie.

Psycholog rozpoznał u sprawcy syndrom Otella – zaburzenie objawiające się patologiczną zazdrością. Leszek G. sprawdzał telefon partnerki, przeglądał wiadomości i listę połączeń. W końcu nie wytrzymała.

17 czerwca 2020 roku poinformowała, że kończy związek. Leszek G. wracał właśnie z trasy. Przesiadł się z tira do osobówki. W telefonicznej rozmowie ostrzegł partnerkę, że już go nie zobaczy. Zaalarmowana policja odnalazła mężczyznę na stacji benzynowej. Wtedy zaczął uciekać.

Sąd: To było zabójstwo

Policjanci widzieli, jak na prostym odcinku drogi Leszek G. uderza w samochód Sylwii i Romana. Sąd nie znalazł dowodów na to, że była to próba samobójcza. Potwierdził natomiast, że kierowca celowo zmienił pas ruchu i doprowadził do zderzenia. Było to zabójstwo i usiłowanie zabójstwa z tzw. zamiarem ewentualnym, bo kierowca mógł przewidzieć skutki swojego zachowania i się na nie godził.

W lutym 2022 roku sąd pierwszej instancji skazał go na 11 lat więzienia. W listopadzie 2022 roku sąd drugiej instancji podniósł karę do 15 lat. Wyrok był prawomocny. Leszek G. – wcześniej tymczasowo aresztowany – zaczął odbywać karę.

Jednak na początku czerwca 2024 roku mężczyzna niespodziewanie opuścił więzienie. Ustaliliśmy, że wyrok skazujący przestał istnieć. Skasował go Sąd Najwyższy.

Nominacje od Zbigniewa Ziobry

Według naszych ustaleń SN uznał, że sąd pierwszej instancji był nienależycie obsadzony, bo w jego składzie zasiadał Mateusz Bartoszek. To neosędzia awansowany do Sądu Okręgowego w Poznaniu z udziałem upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Z naszych ustaleń wynika, że Sąd Najwyższy przeprowadził test niezawisłości Bartoszką: przesłedził jego drogę zawodową i doszedł do wniosku, że obecność Bartoszka w skła-



• **Sąd w Poznaniu skazał Leszka G. za zabójstwo i usiłowanie zabójstwa. Na zdjęciu: oskarżony w drodze do sali rozpraw w grudniu 2021 roku**

FOT. PIOTR SKÓRNICI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dla rodziny decyzja Sądu Najwyższego jest szokiem. Są ofiarami tego, co zadziało się w ostatnich latach w polskim wymiarze sprawiedliwości

RADCA PRAWNY MICHAŁ MEJZIŃSKI
pełnomocnik pokrzywdzonych

Przestępcy wychodzą na wolność

Ale problem neosędziów można rozwiązać

Pod adresem Sądu Najwyższego czy sądów odwoławczych padają obelgi, oskarżenia o personalne rozgrywki i zabawę losiem zwykłych obywateli. Ale kto tak naprawdę się zabawiał?

Drogowy zabójca, który miał we krwi blisko półtora promila alkoholu, zjechał na drugi pas. Zabił innego kierowcę i ciężko ranił jego żonę. Po latach sprawiedliwości stało się zadość, sprawca usłyszał prawomocny wyrok: 15 lat więzienia za zabójstwo i usiłowanie zabójstwa. Skazany siedział.

Ale niefart chciał, że w sprawie orzekał neosędzia, który za czasów ministra Ziobry przeskończył ze stanowiska zwykłego sędziego w rejonie aż na stołek prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Był też prezesem sądu dyscyplinarnego oraz komisarzem wyborczym. Na takie awanse i benefity przez ostatnie osiem mogli liczyć wyłącznie ludzie wspierający upolitycznienie sądów, bo taki kierunek zmian forsował PiS.

Ofiary zamachu na wymiar sprawiedliwości

W czerwcu wstrząs: sprawca wypadku wyszedł na wolność. Sąd Najwyższy wykrył, że orzekł neosędzia, nie gwarantujący prawa do sądu. Prawomocny wyrok upadł, sprawa trafia do punktu wyjścia.

dzie sędziowskim prowadziła do naruszenia standardu niezawisłości i bezstronności. Nienależyta obsada sądu należy do tzw. bezwzględnych przyczyn odwoławczych. Wymusza uchylene wyroku i powtórzenie procesu.

Kasację rozpoznawało troje legalnych sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego: Barbara Skoczowska, Jarosław Matras i Małgorzata Wąsek-Wiaderek. Pisemne uzasadnienie dopiero powstaje, ale według naszych ustaleń sędziowie odwołali się m.in. do uchwały trzech połączonych izb Sądu Najwyższego ze stycznia 2020 roku. Zgodnie z nią nienależyta obsada sądu występuje, gdy w składzie zasiada neosędzia, a wadliwość powoływania prowadzi – w konkretnych okolicznościach – do naruszenia standardu niezawisłości i bezstronności.

Leszek G. wychodzi na wolność

Gdy wyrok przestał istnieć, zniknęły też podstawy do trzymywania Leszka G. w więzieniu.

W tej sytuacji Sąd Najwyższy wydał nakaz zwolnienia z więzienia. Czy było to jedyne wyjście? Leszka G. można było na nowo aresztować, powołując się na przykład na groźbę surowej kary czy ryzyko ucieczki, ale Sąd Najwyższy tego nie zrobił. Aresztowania, jak ustaliliśmy, domagał się obecny na rozprawie przedstawiciel Prokuratury Krajowej.

Sąd Najwyższy uznał, że podstaw do aresztowania nie ma, bo wszystkie dowody w sprawie są zebrane, a Leszek G. przesiedział za kratami już cztery lata. A wystarczającym zabezpieczeniem przed ucieczką i ukrywaniem się oskarżonego będą inne środki: zakaz opuszczenia kraju, odebranie paszportu, meldowanie się raz w tygodniu w komisariacie policji.

W powtórnym procesie Leszek G. będzie zatem odpowiadał z wolnej stopy, mimo że nadal ciąży na nim zarzut zabójstwa i usiłowania zabójstwa.

Sąd Najwyższy ma obowiązek badać z urzędu, czy skład sądu był prawidłowy, a więc czy w wydaniu orzeczenia nie uczestniczyły osoby wadliwie powołane, których niezawisłość budzi wątpliwości. A w razie stwierdzenia wady składu, skutkiem jest „uchył”.

Dla pokrzywdzonych i ich rodzin szok. Znow będą musieli przeżywać koszmar. Bez prawomocnego wyroku ubezpieczyciel będzie robił problemy. Ofiary jeszcze raz dostają w kość, tyle że od państwa, które zawodzi. – Są ofiarami tego, co zadziało się w ostatnich latach w polskim wymiarze sprawiedliwości – trafnie ocenia ich sytuację pełnomocnik.

Media PiS mają używanie

Takich ofiar jest dużo więcej. W sądach odwoławczych i SN upadają od dawna kolejne wyroki, upadają areszty.

Prawomocnie skazani przestępcy nie odbywają kar, ich wyroki są wstrzymywane. Tylko dlatego, że ich obrońcy zapowiadają kasacje i kwestionowanie bezstronności neosędziów wydających wyroki w sprawie ich mocodawców.

Sprzyjające PiS media po każdym takim „uchyle” mają wielkie używanie. „Kasta” z Sądu Najwyższego uchyliła wyrok na mordercę drogowego. Wy-

– Zakaz opuszczania kraju nie oznacza, że oskarżony nie ucieknie za granicę. Takie sytuacje się zdarzają – uważa radca prawny Michał Mejziński.

Wyrok w sprawie Leszka G. nie jest jedynym skasowanym przez Sąd Najwyższy z powodu udziału neosędziów w składach rozstrzygających sprawy obywateli.

W ostatnich miesiącach Sąd Najwyższy skasował m.in. wyrok z Krakowa dotyczący przestępstw skarbowych. Testu nie przeszła neosędzia Małgorzata Perek-Zgoda. Jeden z sędziów, z którym rozmawialiśmy, uważa, że lawina może dopiero nadejść. – Pół biedy, gdyby neosędziowie nie wydawali już wyroków, ale oni ciągle orzekają. Dopóki się to nie zmieni, problem będzie trwał – mówi sędzia.

– Ta sprawa pokazuje, że odkładanie przez polityków rozwiązania problemu neosędziów nie służy stabilności systemu – mówi Bartłomiej Przymusiński ze stowarzyszenia sędziów Iustitia.

Mimo że od przejęcia władzy przez demokratyczną opozycję mija ponad pół roku, upolityczniona KRS wciąż działa.

– I wpuszcza do systemu kolejnych neosędziów takich jak Mateusz Bartoszek – mówi Przymusiński.

Odnosi się też do sprawy Leszka G.: – Rozumiem decyzję Sądu Najwyższego, choć była bardzo trudna z uwagi na dobro pokrzywdzonych. Gdyby jednak Sąd Najwyższy zamknął oczy, to jest niemal pewne, że jako podatnicy musielibyśmy później płacić skazanemu odszkodowanie przyznane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu.

Przymusiński: – Mam nadzieję, że politycy zrozumieją, że nie da się dłużej chować głowy w piasek i ustawa rozwiązująca problem neosędziów zostanie jak najszybciej uchwalona. ●

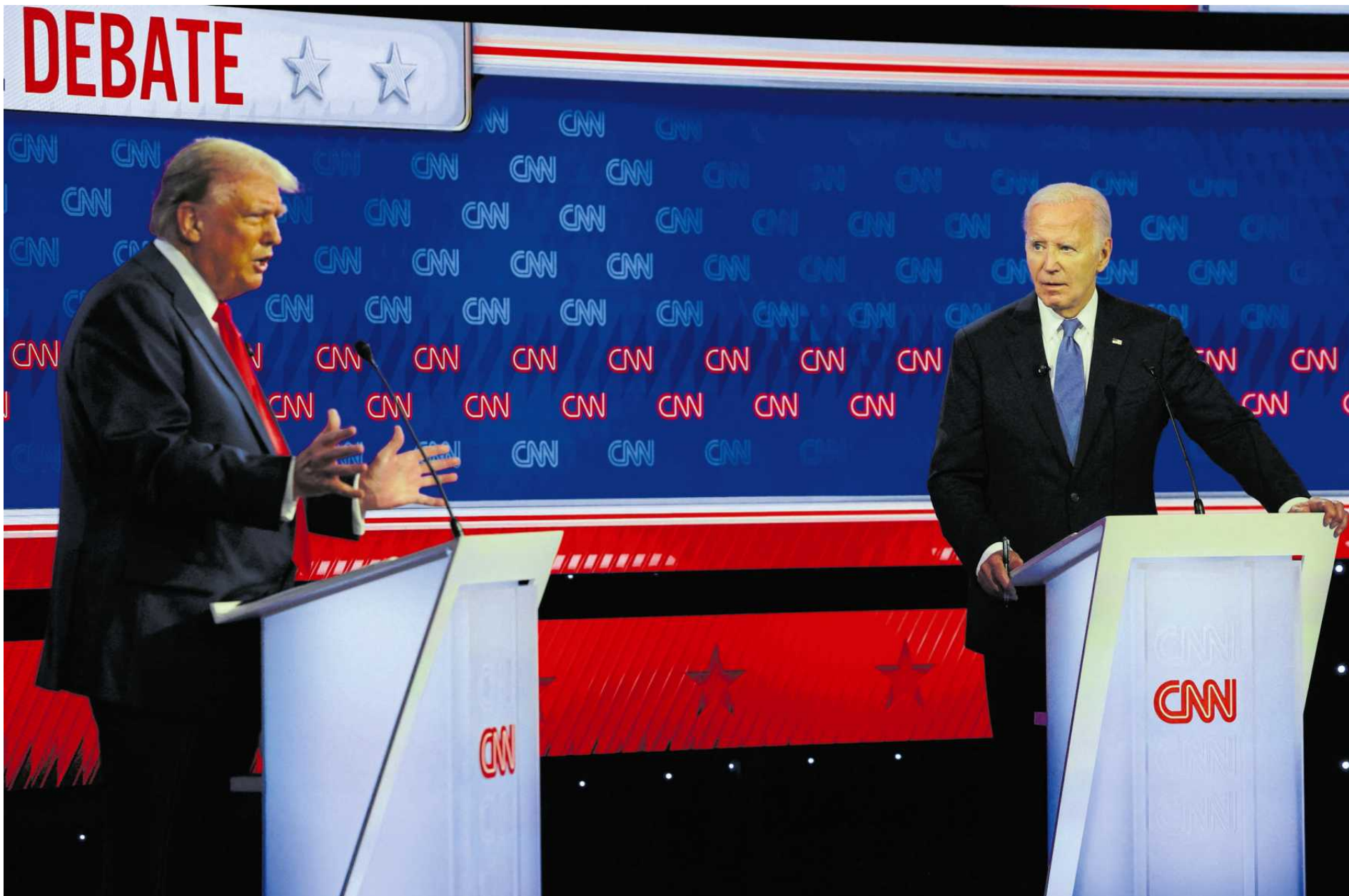
waniu neosędziów i pogłębianiu skali kataklizmu i ci, którzy wciąż bezwstydnie odbierają nominacje i awanse, mimo że z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością mogą przewidzieć, że ich wyroki – ze szkodą dla obywateli – trafią do kosza.

W wojnie, jaką PiS wytoczył niezależnym sądom, zakładnikami są obywatele i ich sprawy. Ta wojna nie skończyła się jednak z chwilą wyborów. Opisywany piórem Piotra Żytnickiego przykład nie jest ostatnią odsłoną tego dramatu. Są w Polsce sądy, w których skala katastrofy przeraziła nawet neosędziów. Sąd Apelacyjny w Rzeszowie został tak zdominowany przez neosędziów, że po „uchyle” wyroku „neonów” przez SN, nie ma kto sądzić ponownie spraw karnych.

Sami neosędziowie widząc patową sytuację wnoszą do SN o rozpoznanie spraw przez inny sąd ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. Ale po co nam w sądach ludzie, którzy nie mogą rozpoznać spraw? Może dla dobra wymiaru sprawiedliwości zrzekliby się urzędu? Jeśli nie – problem neoKRS i neosędziów będzie narastał, będzie budził coraz większe emocje i oburzenie, aż do czasu kiedy zostanie rozwiązany systemowo. ●

Ewa Ivanova

Przekonają Bidena do wyc



• Według sondażu CNN 67 proc. widzów uznało, że debatę wygrał Trump i tylko 33 proc. wskazało na Bidena FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

Po katastrofalnym występie Joego Bidena w debacie prezydenckiej nasilają się wezwania, by wycofał się z kandydowania. Rezygnacja urzędującego prezydenta na ostatniej prostej byłaby niezwykle ruchem w amerykańskiej polityce.

**Maciej Czarnecki
Wiktoria Bieliaszyn**

– To było bolesne. Pracowałem dla Joego Bidena. Nie wypadł dobrze, zdecydowanie nie wypadł dobrze – komentował tuż po czwartkowej debacie w studio CNN w Atlancie wstrząśnięty analityk stacji Van Jones.

– Jest panika w Partii Demokratycznej. Działacze czują, że debata poszła Bidenowi bardzo źle – ocenił prezydent John King.

Jeszcze w trakcie debaty w mediach społecznościowych rozpoczęła się dyskusja, czy Demokraci powinni zacząć nakłaniać prezydenta, by na zaplanowanej na 19-22 sierpnia konwencji krajowej, która formalnie nominuje kandydata do walki o Białą Dom, ustąpił miejsca komuś innemu.

Podczas czwartkowego pojedynku z Donaldem Trumpem w studio CNN w Atlancie Demokrat miał kilka celnych ciosów, lecz wydawał się niepewny, gubił wątek, mylił liczby, zastygał w pół zdania. Do tego, słuchając odpowiedzi rywala z otwartymi ustami i szeroko otwartymi oczami, mizernie wyglądał. W telewizji ma to ogromne znaczenie, nawet jeśli to Trump plótł bzdury.

Podczas pierwszego wiecu po debacie w Raleigh w Karolinie Północnej, gdzie powitał go wiwatujący tłum zwolenników, Biden nie wysłał żadnego sygnału, który świadczyłby o tym, że rozważa rezygnację z wyścigu o Białą Dom. Oskarżył swojego rywala Donalda Trumpa o to, że ustanowił „nowy rekord liczby kłamstw wygłoszonych podczas jednej debaty”.

Dziennikarze CNN faktycznie naliczyli byłemu prezydentowi ok. 30 kłamstw, w tym wiele niedorzecznych – np. że Biden chce czterokrotnie podnieść podatki. Nawiasem mówiąc, część komentatorów zarzuca stacji, że zabrali się za

Na ten moment, mimo bodaj najgorszego występu w historii debat prezydenckich w USA, Joe Biden wciąż jest najbardziej prawdopodobnym rywalem Donalda Trumpa w zaplanowanych na 5 listopada wyborach prezydenckich

to dopiero po dyskusji, zamiast kontrować Trumpa w jej trakcie.

– Wiem, że nie jestem młodzieniaszkiem, to oczywiste. Nie chodzę już tak dobrze jak kiedyś, nie mówię tak płynnie, nie wypadam w debatach jak niegdyś, ale wiem swoje. Wiem, jak mówić prawdę – powiedział 81-letni Biden. – Potrafię odróżnić dobre od złego i wykonywać swoją pracę. Potrafię skutecznie działać. Wiem, jak miliony Amerykanów, że kiedy dostajesz cios, to się podnosisz – dodał prezydent.

Czy Biden powinien zrezygnować?

Choć czołowi Demokraci wsparli swoimi komentarzami Bidena po debacie, coraz mocniej słychać głosy, że powinien rozważyć rezygnację z wyborów i przekazać pałeczkę komuś młodszemu.

W edytoriale „Dla dobra kraju prezydent Biden powinien wycofać się z wyścigu” opublikowanym w piątek wieczorem w „New York Timesie” komitet redakcyjny składający się z czołowych publicystów i komentatorów napisał, że Biden „nie jest już tym samym człowiekiem, którym był cztery lata temu”, „miał trudności z wyjaśnieniem, co chce osiągnąć w trakcie drugiej kadencji. Z trudem reagował na prowokacje. Niejednokrotnie miał trudności z dokończeniem zdania”.

„Joe Biden był prezydentem godnym podziwu. Pod jego rządami kraj się rozwijał i podejmował długookresowe wyzwania... Ale największą przysługą publiczną, jaką mógłby dzisiaj oddać, było-

by ogłoszenie, że nie będzie brał udziału w wyborach” – napisał NYT.

Z kolei w sobotę amerykański portal „Axios”, powołując się na własne źródła, napisał, że Biden może wycofać się z udziału w wyborach pod naciskiem rodziny i najbliższych współpracowników. Z obszernie cytowanego przez amerykańskie i zagraniczne media tekstu wynika, że od planów dalszej walki o urząd prezydenta Bidena odwieść mogą jedynie jego najbliżsi: żona Jill, siostra Valerie, wieloletni doradca, a zarazem przyjaciel rodziny Ted Kaufman i „niewielka grupa doradców Białego Domu”.

„Jeśli Biden będzie nadal walczył o kolejną kadencję, to tylko dlatego, że bliskie mu osoby wierzą, że jego szanse na pokonanie Donalda Trumpa są większe niż wiceprezydentki Kamali Harris” – pisze portal.

Co robi Jill?

O zaangażowaniu Jill Biden w politykę USA, ocenianym jako znacznie wykraczające poza obowiązki Pierwszej Damy, wiadomo nie od dziś. W 2021 r. Vogue opisywał ją jako „kluczowego gracza w administracji męża i rzeczniczkę polityka”. O jej znaczeniu mówił też w ubiegłym tygodniu „Guardianowi” Hank Sheinkopf, strateg polityczny, który orzekł, że „najbardziej logiczną osobą, która mogłaby zasugerować Bidenowi, aby nie robił tego dla swojego zdrowia i dla dobra kraju, jest Jill Biden”.

Czy Jill Biden zdecyduje się na taki krok? Eksperci są sceptyczni. Maureen Dowd z „New York Timesa” pisała

ofania się z wyborów?

w sobotę, że Jill „nie ma dystansu Melanii i bardziej cieszy się rolą Pierwszej Damy”. Zwróciła też uwagę, że w obliczu ognia krytyki, w jakim znalazł się Biden po porażce odniesionej w debacie, należy spodziewać się, iż Jill będzie bronić go z jeszcze większym zacięciem.

„Biden, Jill i przywódcy Demokratów muszą zmierzyć się z faktem, że to niezwykle ryzykowna gra, w której stawką jest demokracja” – uważa Dowd.

Według amerykańskich mediów po tragicznym występie Bidena w debacie, którą wielu ekspertów określiło mianem jego największej porażki, Jill pochwaliła męża, mówiąc, że „wykonał świetną robotę”.

Słowa krytyki na całym świecie

Głosy ostrej krytyki pojawiły się także na łamach „The Atlantic”. Autorzy sześciu tekstów poświęconych debacie, które ukazały się na stronie portalu w piątek, zgodnie opowiadali się za zastąpieniem Bidena innym kandydatem. Redakcja „Politico” zauważyła z kolei, że kilku urzędników w prezydenckim zachodnim skrzydle było tak zniechęconych czwartkową debatą, że zdecydowali się pracować następnego dnia z domu.

Według sondażu CNN 67 proc. widzów uznało, że debatę wygrał ją Trump i tylko 33 proc. wskazało na Bidena. W szeregach Demokratów panuje więc duży niepokój. „Axios” opisuje, że przy-

wódcy ugrupowania otrzymują wiadomości i telefony od spanikowanych prawodawców, którzy obawiają się, że słabość Bidena może kosztować partię mandaty w Izbie Reprezentantów i Senacie.

Amerykańskie media alarmują też, że słabe wystąpienie prezydenta w debacie zwróciło uwagę całego świata. Wiele amerykańskich tytułów cytowało ministra spraw zagranicznych Polski Radosława Sikorskiego, który, komentując debatę w USA, odwołał się do historii. „Marek Aureliusz był wielkim cesarzem, ale zepsuł swoją sukcesję, przekazując pałeczkę swojemu miernemu synowi Kommodusowi, którego katastrofalne rządy zapoczątkowały upadek Rzymu” – napisał na portalu X

falne rządy zapoczątkowały upadek Rzymu”- napisał na portalu X.

Marie-Agnes Strack-Zimmermann z liberalnej Wolnej Partii Demokratycznej Niemiec w rozmowie z dziennikarzami Rheinische Post powiedziała: – Fakt, że ktoś taki jak Trump może ponownie zostać prezydentem, ponieważ Demokraci nie będą w stanie wystawić przeciwko niemu silnego kandydata, będzie historyczną tragedią, którą odczuje cały świat.

Jednak niektórych kiepska forma Bidena wyraźnie ucieszyła. „Większość europejskich mediów wydawała się zszokowana [wystąpieniem Bidena w debacie prezydenckiej], rosyjskie były zachwycone. Rosyjska państwowa telewizja Russia 1 wyśmiała występ Bidena w debacie. Prowadząca program Olga Skabiejewa ze śmiechem pogratulowała mu, że się nie przewrócił, a następnie stwierdziła, że miał wyraźne trudności z zapamiętaniem, kim i gdzie jest” – opisuje CNN.

Kto mógłby zastąpić Bidena

Na ten moment, mimo bodaj najgorszego występu w historii debat prezydenckich w USA, Joe Biden wciąż jest najbardziej prawdopodobnym rywalem Donalda Trumpa w zaplanowanych na 5 listopada wyborach prezydenckich. Jeśli słynący z waleczności i zacięcia prezydent, który wiele razy podnosił się po porażkach, uprze się, że to on musi zawalczyć z Trumpem, pozostali Demokraci będą mieli niewiele do powiedzenia.

Jeśli jednak zrezygnuje, rozpocznie się walka o to, kto będzie następcą.

Naturalną kandydatką wydawałaby się 59-letnia Kamala Harris. Zapewniłoby to pewną ciągłość rządów i pokazało, że Demokraci generalnie doceniają dobroć tandemu Biden-Harris. Problem w tym, że nie jest popularna. A zdaniem niektórych Ameryka nie jest gotowa na czarną prezydentkę. Nawet jeśli stanowiłoby to problem dla stosunkowo nielicznej grupy, przy niewielkich różnicach w kluczowych stanach mogłoby okazać się decydujące.

Wielu komentatorów obstawiałoby 56-letniego elokwentnego gubernatora Kalifornii Gavina Newsoma. W wywiadzie w MSNBC Newsom kategorycznie wykluczył odwrócenie się od Bidena, co paradoksalnie podsyliło spekulacje, że zajmie jego miejsce. Ogromne ambicje Newsoma, który jeszcze niedawno urządził sobie debaty z republikańskim gubernatorem Florydy Ronem DeSantisem, to tajemnica poliszynela.

Wysoko stałyby również akcje innych gubernatorów: 52-letniej Gretchen Whitmer z Michigan oraz 59-letniego J.B. Pritzкера z Illinois. Jednak na razie to tylko spekulacje. ●

wyborcza.pl

Więcej czytaj na Wyborcza.pl

REKLAMA

Kraj/34323498

F

nowy numer



POLSKIE SUKCESORKI 2024.

Poznaj Bizneswomen, które przejmują interesy ojców.



Szukaj magazynu z wydaniem specjalnym w salonach prasowych i na Literia.pl

Kary od inspekcji pracy mu

Inspektorzy powinni wchodzić na kontrole do firm „na legitymację”, zmiana śmieciówek na umowę o pracę będzie decyzją administracyjną, kwoty kar wymagają podwyżki, bo obecne są nieadekwatne. Nowy Główny Inspektor Pracy Marcin Stanecki rozpoczyna konsultacje zmian wzmacniających inspekcję pracy.

Maria Korcz

Marszałek Sejm Szymon Hołownia, na wniosek ministry pracy, powołał Marcina Staneckiego na stanowisko Głównego Inspektora Pracy w połowie czerwca. Główne zadanie, jakie postawiła przed nim Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, to reorganizacja inspekcji pracy.

ROZMOWA Z
MARCINEM STANECKIM
Głównym Inspektorem Pracy

MARIA KORCZ: Państwowa Inspekcja Pracy ma zgodnie z zapowiedziami ministrowi pracy przejść gruntowną reformę. Co się zmieni?

MARCIN STANECKI: Projekt zmian jest już praktycznie gotowy. Przewiduje ważne i postulowane od lat zmiany. Zanim jednak powstanie jego ostateczny kształt, szczegóły tej regulacji zostaną omówione z Radą Ochrony Pracy. Chciałbym też ten projekt przedstawić partnerom społecznym zasiadającym w Radzie Dialogu Społecznego, żeby usłyszeć opinię pracodawców i pracowników. Tak by te zmiany były wprowadzane w duchu dialogu i porozumienia. Jestem przekonany, że szerokie konsultacje, przeprowadzone przed przekazaniem projektu do Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej, które jest uprawnione, by skierować te zmiany na ścieżkę legislacyjną, usprawnią proces wdrażania potrzebnych zmian w Państwowej Inspekcji Pracy.

Bardzo zależy mi na tym, żeby nowe regulacje weszły w życie jak najszybciej.

Co zawiera ten projekt?

Między innymi uzupełnienie artykułu pierwszego ustawy o PIP, który dotyczy prewencji, zapobiegania łamaniu prawa pracy i zasad BHP.

Chcemy, żeby inspektor pracy nie kojarzył się tylko z surowym urzędnikiem, który nakłada kary, ale żeby był też odbierany jako osoba, która pomaga w rozwiązywaniu problemów.

O tym w ogóle się nie mówi w debacie publicznej, a przecież inspektorzy chodząc na kontrole, nie tylko wystawiają mandaty, lecz także pomagają pracodawcom rozwiązywać wątpliwości powstałe przy interpretacji skomplikowanych przepisów. Gdy byłem inspektorem, pracodawcy często pytali, czy i jak mogą coś zrobić zgodnie z przepisami i zawsze im w tym pomagałem. Inspektorzy są wybitnymi fachowcami. Na rynku nikt nie zna prawa pracy tak dobrze, jak oni.

Mieliby się stać kimś na kształt doradców prawa pracy dla firm?

Tak. Ale oczywiście nie zmienia to faktu, że tam, gdzie będzie dochodziło do ewidentnych naruszeń, gdzie pracodawcy świadomie będą obchodzili prawo, inspektor będzie mógł, a wręcz musiał sięgnąć po przewidziane pra-

wem kary. Ministerstwo pracuje już nad zwiększeniem ich poziomu, bo kwoty jakie obecnie ma do dyspozycji inspektor pracy są nieadekwatne do rzeczywistości i ich nakładanie coraz częściej nie przynosi oczekiwanych efektów, czyli zmiany zachowania pracodawcy, który nie przestrzega prawa. Liczę, że uda się to jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. To, o ile kary wzrosną, pozostaje w rękach ministrowi Dziemianowicz-Bąk.

Nie chodzi nam o to, żeby wzmocnić represyjność tych regulacji w stosunku do biznesu, a jedynie wesprzeć uczciwych przedsiębiorców, przestrzegających prawa pracy, którzy tracą pozycję konkurencyjną w stosunku do firm, które tego prawa nie przestrzegają lub wręcz świadomie je omijają. Łamanie prawa narusza zasady zdrowej konkurencji i powinno być surowo karane.

Jak PIP może o tę uczciwość dbać?

Oprócz wyższych kar walczymy też, by inspektor mógł przeprowadzać kontrole tylko na podstawie legitymacji. Upoważnienia do przeprowadzenia kontroli, o które dziś każdorazowo trzeba wnioskować, są nic nieznaczącym świstkiem papieru, który jest wyrazem zbędnej papierologii.

Co to zmieni dla pracowników i pracodawców?

Mam nadzieję, że zmniejszenie biurokracji, z którą muszą obecnie mierzyć się inspektorzy pracy, ułatwi kontrole i w konsekwencji wyeliminujemy niemal całkowicie sytuacje, kiedy pracownicy nie mają odpowiednich zabezpieczeń chroniących ich przed wypadkami, jakie mogą ich spotkać w godzinach pracy.

Każdy, kto idzie do pracy, powinien móc wrócić z niej do rodziny w dobrej kondycji, bez najmniejszego uszczerbku na zdrowiu. Tymczasem mimo coraz lepszych przepisów, uświadamiania pracodawców, czy inwestycji w poprawę bezpieczeństwa pracy, co roku około 200 osób ginie w godzinach pracy. W Polsce poświęca się dużo uwagi kwestiom bezpieczeństwa na drogach, ograniczaniu prędkości, by zapobiegać tragediom, jakie obserwowaliśmy w ostatnim czasie, przy jezdniach pojawiają się fotoradary, odcinkowe po-



• **Marcin Stanecki, nowy Główny Inspektor Pracy**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

miary prędkości, znacząco wzrosła liczba punktów karnych za wykroczenia i kary dla kierowców nagminnie łamiących prawo. Z taką samą powagą należy traktować bezpieczeństwo podczas pracy.

Pracodawcy nieprzestrzegający prawa powinni liczyć się z wysokimi kosztami takiego postępowania. Tylko tak pracownicy mogą stać się bezpieczniejsi.

Czy pod lupę zostaną wzięte także kwestie higieny pracy zdalnej?

Działamy już w tym zakresie, bo do inspekcji dość często trafiają skargi, że przełożeni notorycznie kontaktują się z podległymi im pracownikami także po godzinach pracy, czy to zdalnej, czy to zwykłej stacjonarnej pracy biurowej. Można takie przypadki zgłaszać do Państwowej Inspekcji Pracy, która będzie reagować na każde takie zgłoszenie naruszenia praw pracowniczych.

PIP ma kompetencje, żeby coś z tym zrobić?

Niestety partnerzy społeczni nie porozumieli się jeszcze na poziomie europejskim co do wdrożenia prawa do bycia offline. To dość ciekawe rozwiązania, które mają pomóc w oddzieleniu życia zawodowego i prywatnego. Do dyspozycji mamy więc obecne przepisy regulujące prawo do odpoczynku dobowego i tygodniowego. Oznacza to, że zatrudniony może spędzić w ciągu dnia na pracy maksymalnie 13 godzin, a następnie ma prawo do 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku. Mowa tu jednak o maksymalnych normach pracy, a zwykłe Polacy pracują osiem godzin dziennie i 40 godzin w tygodniu.

Czasem się zastanawiam, czy rzeczywiście nie powinno być w Kodeksie pracy uściślone, że pracodawca nie powinien kontaktować się z pracownikiem po zakończeniu dniówki. Ale to

trudne, bo zdarza się, że pracownicy z własnej inicjatywy coś robią w niedzielę. Ja na przykład w niedzielę obsesyjnie sprawdzam pocztę służbową i przygotowuję się do nadchodzącego tygodnia.

Mówił pan o bezpieczeństwie, ale drugi ważny segment działalności PIP to legalność zatrudnienia. Nowa ustawa wprowadzi zmiany w kontrolowaniu śmieciówek?

Wynika to z konieczności wdrożenia tak zwanej dyrektywy platformowej, regulującej zasady zatrudnienia osób współpracujących z różnego rodzaju platformami cyfrowymi, np. do zamawiania jedzenia, przewozów czy nadawania przesyłek kurierskich. W projekcie implementacji tej dyrektywy, w myśl unijnych przepisów, przewidziano możliwość wystawienia nakazu przekształcenia umowy cywilnoprawnej na umowę o pracę. Ta zmiana jest już raczej przesądzona. Chcę jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie oznacza to zamachu na swobodę zawierania umów. Nakaz wystąpi tylko tam, gdzie umowa cywilnoprawna będzie nadużyciem prawa.

Co będzie decydowało o tym, czy umowa cywilnoprawna jest uczciwa, czy jest tak naprawdę stosunkiem pracy?

Definicja stosunku pracy będzie prosta, składająca się z kilku elementów. Obecnie one są jeszcze ustalane, mogą też zmienić się w trakcie prac nad ustawą, więc musimy poczekać na ostateczny kształt tych przepisów. Unijne regulacje zawierają bowiem jedynie ogólne wytyczne dotyczące ochrony zatrudnionych i każde państwo UE musi je dopasować do swojego porządku prawnego.

To, że inspektor pracy zyska kompetencje wydawania nakazu przekształ-

Rynek mieszkaniowy

Znów jest normalnie

Mieszkania przestały drożeć, więc deweloperzy spuszczają z tonu. Apartamenty tańsze o 80 tys. zł, miejsce w garażu za złotówkę, dwa miejsca postojowe gratis...

Wojciech Karpieszuk

– W 2023 r. średnia cena metra kwadratowego mieszkań oferowanych przez firmy deweloperskie rosła w galopującym tempie. W większości największych miast kupujący, chcąc nie chcąc, zaakceptowali te podwyżki. Ociągali się nieco jedynie w Warszawie, która jest najdroższa. Dla warszawskich deweloperów był to sygnał, że ceny oferowanych przez nich mieszkań doszły do granicy bólu. Po prostu większość ludzi nie stać na kupno dwupokojowego mieszkania za milion złotych i więcej – mówi Marek Wielgo, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. Portal opublikował właśnie dane dotyczące dostępności mieszkań w dużych miastach w Polsce, także w kontekście zdolności kredytowej przeciętnie zarabiających. Wynika z nich, że na rynku nieruchomości trwa „długo wyczekiwana stabilizacja średniej ceny metra”. I w kwietniu, i w maju w Warszawie wynio-

sla ona nieco ponad 17,5 tys. zł. Na rynku pierwotnym jest też znacznie więcej mieszkań na sprzedaż niż jeszcze kilka miesięcy temu. Pod koniec maja oferta deweloperska wynosiła ok. 12 tys. lokali, to o prawie jedną trzecią więcej niż pod koniec grudnia 2023 r. Według danych portalu w maju w Warszawie było ok. 450 ofert z mieszkaniami deweloperskimi do 500 tys. zł. O sto więcej niż w kwietniu.

Promocje u deweloperów

– Deweloperzy zaczęli spuszcząć z tonu. W ich ofercie zwiększyła się liczba lokali w segmencie popularnym, czyli budowanych z myślą o klientach kredytowych – wyjaśnia Marek Wielgo. – Widać wyraźnie, że warszawscy deweloperzy zaczęli wprowadzać do sprzedaży więcej mieszkań, których ceny są adekwatne do możliwości kupujących posilkujących się kredytem.

W dodatku deweloperzy zabiegają o takich klientów. Marek

Wielgo podaje przykłady promocji, o których jeszcze niedawno kupujący mogli tylko pomarzyć: – Jeden z dużych warszawskich deweloperów obniżył ceny mieszkań na Białolecie, we Włochach, na Targówku i na Pradze – Południe nawet o 78 tys. zł. Rabatem w wysokości 40 tys. zł dla mieszkań o powierzchni powyżej 40 m kw. kusi deweloper na Mokotowie. Można tam również dokupić do mieszkania miejsce garażowe za złotówkę. Na Ursynowie na nabywców czekają dwa miejsca postojowe gratis do jednego mieszkania.

Wielgo prognozuje, że rządowy program Kredyt mieszkaniowy „Na Start”, zwany też Kredytem 0 proc., skłoni deweloperów do zwiększenia liczby mieszkań „na kieszeń” klientów kredytowych. – Efektem tego byłaby stabilizacja średniej ceny metra kwadratowego – przekonuje.

Deweloperzy zaburzają mechanizm rynkowy

Losy tego programu są jednak niepewne, bo Lewica i Polska 2050 zapowiedziały, że go nie poprą. Główny zarzut to ryzyko wzrostu cen. Gdy rząd Zjednoczonej Prawicy uruchomił program Bezpieczny Kredyt

2 proc. ceny nieruchomości w Warszawie wzrosły o ponad 20 proc.

Może się jednak zdarzyć, że bez rządowego programu deweloperzy nie będą dalej obniżać cen mieszkań, ale zastopują sprzedaż. Że już tak się dzieje, wskazują najnowsze statystyki budowlane GUS. Maj był drugim miesiącem spadku aktywności inwestycyjnej firm deweloperskich. A co gorsza, mogą się prze rzucić na budowę mieszkań adresowanych do zamożnych klientów.

Wielgo: – Nie sądzę, by nowy program wsparcia kredytobiorców miał doprowadzić do szaleństwa zaku-

powego, z jakim mieliśmy do czynienia szczególnie w drugiej połowie ubiegłego roku. Moim zdaniem wraca normalność. Jeszcze na początku tego roku deweloperzy nie musieli się zbytnio wysilać, żeby sprzedać mieszkania, teraz zaczynają zabiegać o klientów. Dostosowują ofertę do ich możliwości, są otwarci na negocjacje, czasem pojawiają się jakieś bonifikaty.

Innego zdania jest Mikołaj Paja, ekspert mieszkaniowy stowarzyszenia Miasto Jest Nasze. On nie wierzy, że deweloperzy, jeśli nie będzie rządowego programu, znowu postawią na budowę mieszkań premium. – Przecież ten segment jest dość ograniczony, nie do przeskokowania jest brak działek. Trudno sobie wyobrazić, by mieszkania premium budować na obrzeżach miasta. Dlatego moim zdaniem deweloperzy nie odpuszczają sobie klientów kredytowych niezależnie od losów rządowego programu – przekonuje. – Obawiam się jednak, że spróbują powtórzyć teraz swoją taktykę sprzed ponad roku, zanim wprowadzono Bezpieczny Kredyt 2 proc. Wtedy wprowadzili do sprzedaży mniej mieszkań, czym zaburzyli mechanizmy rynkowe. ●

Przybywa mieszkań

12

TYS. LOKALI

• **pojawilo się na rynku pierwotnym w Warszawie na koniec maja. To o prawie jedną trzecią więcej niż pod koniec grudnia 2023 r.**

Architektura

Kościół jak Muzeum Sztuki Nowoczesnej

Nie ma dzwonnicy, nie ma kolumn, nie ma ozdobnego wejścia. Taki kościół powstał na Białolecie w Warszawie. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie jeden szczegół.

Sobota 29 czerwca była małym świętem lokalnej społeczności z okolic ulic Myśliborskiej i Portowej na Białolecie. Tego dnia biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński odprawił mszę i poświęcił nowy kościół przy ul. Myśliborskiej 28.

Kościół Matki Boskiej Pompejańskiej to bardzo nietypowa architektura sakralna. Rzucając na niego pobieżnie okiem, gdy mija się go samochodem, można go pomylić z magazynami firmy logistycznej. To jednak jest wyjątkowa architektura, choć minimalistyczna.

Ta część Żerania zaczęła się zabudowywać w latach 90. Wcześniej do inwestowania zniechęcało sąsiedztwo wysypiska popiołów z elektrociepłowni Żerań. Dziś wysypisko jest już zrekultywowane, od kilku lat trwają – na razie bez efek-



• **Kościół zaprojektowali architekti z pracowni Projekt PBPA**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

tów – rozmowy o urządzeniu tam miejskiego parku.

Kuria warszawsko-praska w ubiegłej dekadzie dostrzegła wysyp nowych osiedli w tej części Białoleki i kupiła w 2016 r. działkę pod kościół. W październiku 2016 r. w prowizo-

rycznej kaplicy została odprawiona pierwsza msza. Miesiąc później ówczesny arcybiskup warszawsko-praski Henryk Hoser erygował tu ośrodek duszpasterski, a w 2019 r. ordynariusz podniósł jego rangę do parafii. I zaczęła się budowa kościoła.

Zaprojektowali go architekci z pracowni Projekt PBPA, wspierani przez projektantów z MES Projekt. Narysowali kościół prostymi kreskami. Skałą nie przewyższa sąsiednich budynków mieszkalnych. To nietypowe, bo kościoły trady-

cyjnie górują nad okolicą. Nie ma w nim też – charakterystycznej do kościołów – dominanty, wieży albo osobnej dzwonnicy. Świątynia przy Myśliborskiej ma minimalistyczną architekturę. Cała frontowa fasada to płaska betonowa płyta, przecięta tylko wąskimi oknami. Nad wejściem w podcięty narożniku przeszklenia krzyżują się, tworząc krzyż.

Patrząc na ten kościół, można mieć skojarzenia z Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które powstaje na pl. Defilad w Warszawie.

Wewnątrz kościół ma jedno-przestrzenną nawę rozszerzoną o tzw. empore, czyli miejsce dla chóru, dostępną z klatki schodowej na zapleczu. Na kondygnacji podziemnej są pomieszczenia techniczne oraz garaż. A na tyłach kościoła na piętrach pierwszym i drugim zlokalizowana jest część mieszkalna dla księży.

Nowy obiekt sakralny ma tylko jeden mankament. Minimalistyczny efekt psuje parking, który został urządzony od frontu od strony ul. Myśliborskiej. ●

Michał Wojtczuk

Komunikacja

Piaseczno ma dość przesiadek

Pasażerowie z miejscowości i z osiedli na południe od Warszawy domagają się lepszych połączeń pociągami z centrum. Tylko Koleje Mazowieckie pozostają głuche na te apele.

Jarosław Osowski

Dojazd pociągiem z Piaseczna na Dworzec Śródmieście w Warszawie trwa w porannym szczycie od 34 do 55 minut. Wszystko zależy od tego, jak dużo czasu zajmuje przesiadka. Po bezpośrednich kursach zostały tylko wspomnienia.

Pasażerowie z południowej części aglomeracji stołecznej liczyli na nie, gdy Szybka Kolej Miejska w 2023 r. utworzyła nową linię **S4** do Piaseczna. Pociągi jeżdżą jednak linią obwodową przez Wolę, Powązki i Dworzec Gdański w kierunku Legionowa i Zegrza. Dlaczego nie przez Śródmieście? Urzędnicy przekonywali dotąd, że to niemożliwe z powodu modernizacji Dworca Zachodniego. Niedawno udało się im tylko uruchomić dodatkową linię **S40** z Piaseczna na Dworzec Główny przy pl. Zawiszy na Ochocie.

Na lokalnych grupach dyskusyjnych w internecie powtarzają się głosy: „Cieszę się przynajmniej z tej Warszawy Głównej. Gdy jadę do samego centrum, to podróż naokoło przez Warszawę Gdańską czy z przesiadką na Rakowcu zajmuje mi więcej czasu niż autobusem”. Mieszkańcy dziwią się, dlaczego pociągi nie mkną dalej w kierunku centrum: „XXI wiek. Piaseczno – miasto, z którego do pracy w Warszawie dojeżdżają setki, tysiące osób i żeby nie było bezpośredniego połączenia z centrum? I to w dobre polityki ekologicznej”.

Administrator profilu „Stacji Piaseczno” na Facebooku skierował niedawno pytanie do rządowej spółki PKP Polskie Linie Kolejowe, czy po zakończeniu prac torowych na Dworcu

Zachodnim linia średnicowa mogłaby pomieścić więcej pociągów podmiejskich przez Ochotę, Śródmieście i Powiśle: „Chociaż jedno bezpośrednie połączenie z Piaseczna na godzinę”.

Odpowiedź nadeszła dość szybko i wywołała powszechne zdziwienie. Mianowicie spółka PKP PLK poinformowała, że „uruchomienie w rocznym rozkładzie jazdy 2024/25 jednego (lub więcej) bezpośredniego połączenia w każdej godzinie z Piaseczna przez podmiejską część linii średnicowej jest możliwe”. Tyle że nie starał się o to żaden z przewoźników, a termin składania wniosków już minął.

„Stacja Piaseczno” stawia więc pytania: „Dlaczego Koleje Mazowieckie i SKM nawet nie próbowały uruchomić bezpośrednich połączeń z/do Piaseczna lub przez nasze miasto do/z centrum Warszawy? Dlaczego nie złożyli wniosków o przydział takich tras? Kto i na jakiej podstawie stwierdził, że do centrum Warszawy będzie nam się lepiej jeździło z przesiadkami?”.

Burmistrz Piaseczna interweniuje

Zareagował burmistrz Piaseczna Daniel Putkiewicz, który już w kwietniu mówił „Stołecznej”, że w tej sprawie odbija się od kolejowej ściany. Teraz zapowiada już nie tylko rozmowy z przewoźnikami i ZTM, ale też na wyższym szczeblu – z odpowiedzialnym za kolej wiceministrem infrastruktury Piotrem Malepszakiem.

Na pytanie „Stołecznej” o wznowienie kursów z Piaseczna przez Śródmieście rzeczniczka Kolei Mazowieckiej Donata Nowakowska od-



• Jest szansa, że z Piaseczna da się SKM-ką dostać bezpośrednio do centrum Warszawy FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

SKM-ka ma nowy zarząd, modernizacja linii średnicowej znowu się przesuwa, pojawiają się więc możliwości takiego przeorganizowania tras pociągów SKM, żeby powstało bezpośrednie połączenie Piaseczna z centrum Warszawy

KATARZYNA STRZEGOWSKA
dyrektor ZTM

powiada, że ten przewoźnik nie ma takich planów. Przypomina, że przed przebudową Dworca Zachodniego spółka planowała trzy kursy w tej relacji na godzinę (z Radomia, z Czarńców lub Góry Kalwarii i z Piaseczna). Oprócz tego dwa przyspieszone pociągi dziennie z Radomia przez Piaseczno do Dworca Centralnego. Przekonuje, że teraz brakuje tam miejsca.

„Powstał pomysł kierowania pociągów z linii Piaseczna do Warszawy Gdańskiej. Z naszego doświadczenia wynika, że dla pasażerów najbardziej istotne jest, by kursowały z dużą częstotliwością z jednego miejsca. Tak, żeby nie musieli zastanawiać się, na który dworzec powinni się udać” – przekonuje Donata Nowakowska i dodaje: „Ponadto pasażerowie z Piaseczna mają możliwość dogodnej przesiadki do pociągów z Lotniska Chopina kursujących cztery razy na godzinę w kierunku centrum Warszawy. Według naszych analiz ponad 30 proc. pasażerów dojeżdżających od strony Piaseczna kończy i zaczyna podróż na przystanku Warszawa Służewiec. Na żadnej innej trasie nie ma takiej stacji, gdzie przed linią średnicową wysiadałoby aż tak wielu pasażerów”.

Koleje Mazowieckie zamierzają więc nadal wypuszczać z Piaseczna razem z SKM-ką sześć pociągów w ciągu godziny szczytu do Dworca Gdańskiego. Spółka przekonuje, że gdyby część kursów skierowano do Śródmieścia, na linii obwodowej przez Wolę i Powązki powstałyby aż 30-minuto-

we przerwy między kursami. A wielu pasażerów dojeżdża tędy do biurów na Służewcu i Rakowcu.

SKM odsyła do ZTM, a tu niespodzianka

Co na to SKM? Spółka ma od czerwca nową prezeskę Marię Wasiak. Do zarządu wszedł też Marek Chmurski, pełnomocnik prezydenta Warszawy ds. rozwoju infrastruktury kolejowej. Przewoźnik twierdzi, że realizuje kursy zlecone przez ZTM i to dlatego nie starał się o miejsce na linii średnicowej dla połączenia Piaseczna ze Śródmieściem. „Czy będzie to możliwe w przyszłości, najlepiej zapytać u źródła, czyli w ZTM” – odesłała nas Beata Kurek, dyrektorka biura komunikacji w SKM-ce.

Zapytaliśmy. Oto odpowiedź szefowej ZTM Katarzyny Strzegowskiej: – SKM-ka ma nowy zarząd, modernizacja linii średnicowej znowu się przesuwa, pojawiają się więc możliwości takiego przeorganizowania tras pociągów SKM, żeby powstało bezpośrednie połączenie Piaseczna z centrum Warszawy. Będziemy rozmawiać, jak to zrobić – zadeklarowała w rozmowie ze „Stołecznej”.

Jeden z wariantów jest zamiar na południowych końcówkach linii **S2** (dziś z Sulejówką przez Dworzec Śródmieście pociągi docierają na Lotnisko Chopina) i **S4** (z Zegrza przez Legionowo i Wolę do Piaseczna). Od Służewca „dwójka” mogłaby jechać prosto do Piaseczna, a „czwórka” skręcać do dworca pod terminalem pasażerskim na Okęciu.

Zaletą tego rozwiązania byłoby też uporządkowanie kursów pociągów na Lotnisko Chopina – dziś połowa rusza z Dworca Śródmieście (linia **S2**), a połowa z Dworca Centralnego (linia **S3** i Koleje Mazowieckie z Modlina). Dzięki zmianie pasażerowie wiedzieliby, że wszystkie pociągi do samolotów mają co pół godziny w tym jednym miejscu. ●

Napad na młodą Białorusinkę

Nikt nie reagował, kierowcy odwracali oczy

– Zastanawiałam się też, dlaczego nikt się nie zatrzymał, dlaczego nikt mi nie pomógł. Czy zostałabym zgwałcona jak Liza? – opowiada Katia, którą w ostatnią niedzielę napadnięto na ścieżce rowerowej.

Niedziela, 23 czerwca, około godziny 21., okolice Wybrzeża Gdańskiego. Trasą rowerową z Nieporętu jedzie młoda dziewczyna, wspina się szosowym rowerem pod stromy odcinek.

– Widzę z daleka, że na szczycie stoi troje osób, dwie kobiety i mężczyzna. Jestem coraz bliżej, ale ci nie odsuwają się, zajmują całą szerokość drogi – opowiada 29-letnia Katia, która od 12 lat mieszka w Warszawie. Urodziła się w Białorusi.

Na drodze rowerowej w tym miejscu stoją dwa słupki. – Musiałam odpiąć buty, zejść z roweru i przecisnąć się między stojącymi tam ludźmi. Wcześniej poprosiłam, żeby się przesunęli. „A co, taka gruba jesteś?”, usłyszałam w odpowiedzi. Wsiadłam

z powrotem na rower, odwróciłam się i pokazałam im środkowy palec – mówi Katia. – Mężczyzna wskoczył na swój rower, chciał mnie gonąć. Zatrzymałam się od razu, sądziłam, że pozwoli mi wytłumaczyć, co było powodem mojego gestu. Mężczyzna zaczął na mnie krzyczeć, a ja w obawie o siebie wyciągnęłam telefon i zaczęłam go nagrywać. – Krzyczał, żebym sobie w p..... wsadziła ten telefon. Cały czas siedziałam na rowerze. Podbiegła do mnie jedna z kobiet i zaczęła wykręcać mi rękę, wyrwała mi telefon. W tym czasie mężczyzna chwycił mnie od tyłu i zaczął dusić. Powalili mnie na ziemię. Bałam się. Przecież wiosną w centrum miasta została zgwałcona Liza, a tak jak ona pochodzę z Białorusi. Zaczęłam krzyczeć, tuż przy drodze przejeżdżało mnóstwo samochodów, nikt się nie zatrzymał, nikt nie zareagował. Leżałam na ziemi, byłam bezbronna. W końcu jeden z kierowców się zatrzymał, kobieta, która mnie zaatakowała, wyrzu-

ciła telefon w krzaki, chyba chciała go wrzucić do Wisły. Razem z drugą kobietą i mężczyzną uciekli.

Katii pomogły w końcu osoby, które wysiadły z samochodu. – Plakałam, leżałam na ziemi, został wezwany patrol policji – opowiada. O własnych siłach wstała z ziemi i pojechała do domu. Późnym wieczorem udała się na komisariat policji, dzień później zgłosiła się na szpitalny oddział ratunkowy. – Policjant przyjmujący ode mnie zgłoszenie nie był zbyt zainteresowany moją sprawą, dopiero policjantka, która przejęła zgłoszenie, wykazała się większą empatią. W szpitalu zostałam zbadana, przez kilkanaście godzin bolała mnie głowa i plecy, mam delikatny uraz kręgosłupa – opowiada dziewczyna.

Przez następne trzy dni bała się wyjść z domu. – Miałam lęki. Sądziłam, że ten mężczyzna mnie szuka, że grozi mi niebezpieczeństwo. Zastanawiałam się też, dlaczego nikt się nie zatrzymał, dlaczego kilku-nastu kierowców samochodów od-

wróciło wzrok, dlaczego nikt mi nie pomógł. Gdyby nie jeden odważny człowiek, nie wiem, co by się ze mną stało. Czy zostałabym zgwałcona jak Liza? – zastanawia się Katia.

Komisariat policji na Żoliborzu potwierdza, że dziewczyna zgłosiła zawiadomienie na policji. – W tym momencie trwa analiza materiału dowodowego przez biegłych – przekazuje „Wyborczej” podinsp. Elwira Kozłowska. W ciągu najbliższych dni

Podbiegła do mnie jedna z kobiet i zaczęła wykręcać mi rękę, wyrwała mi telefon. W tym czasie mężczyzna chwycił mnie od tyłu i zaczął dusić. Powalili mnie na ziemię. Bałam się

KATIA

policjanci decydują, czy sprawa zostanie skierowana do prokuratury, czy zajmą się nią funkcjonariusze. Do zawiadomienia zostało dołączone badanie ze szpitala.

Liza, o której wspomina nasza bohaterka, została pod koniec lutego napadnięta w centrum Warszawy przez zamaskowanego mężczyznę. Obywatelka Białorusi wracała samotnie do domu. Młody mężczyzna idący ul. Żurawia, nagle założył kominiarkę, wyjął nóż i zaatakował od tyłu przechodzącą samotnie kobietę. Kiedy do niej podszedł, przyłożył ostrze do jej szyi, a chwilę później przycisnął ofiarę do bramy. Znęcał się nad kobietą przez ok. pół godziny. Zostawił ją nagą i nieprzytomną. Ukradł portfel, dwa telefony, część zawartości rozrzucił na sąsiedniej ulicy. Dopiero po jakimś czasie na ofiarę natknął się ochroniarz, który przyszedł na poranną zmianę do kamienicy, w której miesi się wiele różnych instytucji, ale nie ma w niej lokatorów. ●

Arkadiusz Gruszczyński

ZAKŁADY
POGRZEBOWEMPUK¹⁹⁴⁵ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWYul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER

Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.plExitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościołaOKOLICE
WARSZAWYExitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Cztery lata temu 1 lipca 2020 roku odszedł

Prof. dr hab. n. med.
Ryszard Aleksandrowicz

anatom, chirurg

Tych którzy Go znali prosimy o wspomnienie

żona Barbara i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34324815Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Naszej Drogiej Koleżanki**Ewy Lamentowicz**

wieloletniego pracownika Kancelarii Sejmu

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Koleżanki i koledzy
z Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmuwww.nekrologi.wyborcza.pl/34325311

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Andrzeja Czekala**Wieloletniego pracownika naszego Zakładu,
dobrego Kolegi i cenionego Fachowca

Rodzinie i Najbliższym

serdeczne wyrazy współczucia
składaDyrekcja i Pracownicy Zakładu Zamówień Publicznych
przy Ministrze ZdrowiaZ głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 26 czerwca 2024 roku zmarła w wieku 98 lat**Ludmiła Szuba-Babska**
z domu Krajewskauczestniczka Powstania Warszawskiego
odznaczona Krzyżem Walecznych.Ceremonia pożegnania odbędzie się
w dniu 5 lipca 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Andrzeja Boboli
w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61
i następnie na Starych Powązkach, kwatery 154.

Zawiadamiają pogrążeni w smutku

synowie wraz z rodzinami

34325216

W dniu 23 czerwca 2024 roku
zmarł w wieku 88 lat
bardzo przez nas kochany**Janusz Gradowski**Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 10 lipca 2024 roku o godzinie 10:45
w kaplicy Miłosierdzia Bożego w Marysinie Wawerskim,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu w Marysinie Wawerskim,
ul. Korkowa 152.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

żona, siostra i córki z rodzinami

34325198

W dniu 26 czerwca 2024 roku
zmarł w wieku 91 lat**Zbigniew**
Ścibor BogusławskiMsza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 4 lipca 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Stare Powązki (IV brama, kw. 196 - 2 - 24/25).

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Ania i Adam

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34325297

W dniu 27 czerwca 2024 roku
zmarła w wieku 94 lat**Danuta Filipiak**

kochana Mama, Babcia i Prababcia

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 4 lipca 2024 roku o godzinie 10:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

córka z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"www.nekrologi.wyborcza.pl/34325246W dniu 17 czerwca 2024 roku zmarł nagle,
przeżywszy 70 latdr hab. inż.
Adam Dacko
profesor uczelniZ wielkim smutkiem i w poczuciu ogromnej straty żegnamy
naszego Kolegę - wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego,
specjalistę w zakresie nowoczesnych metod obliczeniowych
wytrzymałości materiałów i konstrukcji,
Prodziekana Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa
w latach 2002-2008, wychowawcę wielu pokoleń młodzieży,
oddanego pracy dydaktycznej,
zawsze życzliwego i otwartego na współpracę
ze studentami i pracownikami.

Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dziekan i Społeczność
Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa
Politechniki Warszawskiejwww.nekrologi.wyborcza.pl/34325071

ODESZLI.PL

Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci

Napisz wspomnienie



sza być wyższe



A co z tymi, którzy się ze skargą nigdy nie zgłoszą, bo im na rękę takie rozwiązanie?

Będzie się liczyło działanie psychologiczne. Jeśli wiem, że kontrola może zawitać do mnie dziś lub jutro, bo przysłała już do kolegi, to wiele osób dojdzie do wniosku, że nie oplaca się obchodzić przepisów.

Można będzie wbrew pracownikowi przekształcić jego umowę?

Zdaję sobie sprawę z tego, że niektórzy chcą pracować na umowach, które my nazywamy śmieciówkami, bo mogą świadczyć pracę w sposób bardziej elastyczny. Wielokrotnie mi się zdarzało, gdy występowałem w takich sprawach w roli inspektora pracy, że pracownicy wręcz błagali, żeby nie podejmować działań w tym kierunku, np. mężczyźni ze zobowiązaniami alimentacyjnymi. Obecnie gdy do sądu trafia sprawa o ustalenie stosunku pracy, skierowana przez inspektora, a pracownik nie wyrazi na to zgody, to trudno o sukces.

To nie tylko więcej wolnego, czasem też np. prywatna opieka medyczna. Nazywam takie wybiegi luksusowymi śmieciówkami.

Jako radca prawny pracowałem na podstawie umów cywilnoprawnych. To był mój świadomy wybór. Nie wszystkie umowy cywilnoprawne są niekorzystne.

Ale jeśli mamy w tej umowie wpisać benefity albo urlop, to są to przesłanki do uznania stosunku pracy?

Najważniejszą cechą stosunku pracy jest podporządkowanie i możliwość wydawania poleceń. Sam urlop czy benefity to jeszcze za mało.

Nie widzi pan problemu w istnieniu „luksusowych śmieciówek”?

Każda umowa cywilnoprawna, która ma cechy stosunku pracy, zgodnie z Kodeksem pracy jest naruszeniem prawa, tutaj nic się nie zmienia. Tylko, niech mi pani wierzy, kogoś, kto ma „luksusową umowę śmieciową” trudno przekonać, by przed sądem przyznał, że chce zmiany. A ja wychodzę z założenia, że nie ma co ludzi na siłę uszczęśliwiać.

To jest jednak sygnał, że Kodeks pracy musi się zmienić i stać się bardziej atrakcyjny.

A fikcyjne B2B? Nie niepokoi pana, że ich szybko przybywa?

Oczywiście, że niepokoi. Mamy jednak jako inspekcja ograniczone zasoby i możliwości. Musimy określać priorytety. Najpierw chciałbym się skupić na tych osobach, które pracują na śmieciówkach za pieniądze nierzadko mniejsze niż minimalna stawka godzinowa. Na tych najbardziej niebezpiecznych, którzy nie mają znikąd pomocy. Kwestia nadużywania działalności gospodarczej w miejsce etatu leży też po części w zakresie zainteresowania ZUS, więc potrzebujemy tu szerokiej współpracy. Państwowa Inspekcja Pracy ma za małe kompetencje i środki, żeby tę kwestię rozwiązać samodzielnie, bo to problem systemowy.

Według informacji dziennikarzy Interii pan kiedyś sam stracił pracę jako inspektor pracy. Co się wtedy stało?

Nie straciłem, tylko rozwiązałem po 20 latach umowę za porozumieniem stron. Zawód inspektora pracy jest bardzo wyczerpujący, co wie każdy kto, tak jak ja, pracował w terenie. Inspektorzy są regularnie obrażani i wyzywani, nie obce jest im wypalenie zawodowe. Dla mnie decyzja o odejściu z Państwowej Inspekcji Pracy wynikała z potrzeby podjęcia nowych wyzwań. Co się zresztą udało.

Później znalazł pan pracę jako szef departamentu prawa pracy w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej w czasach, gdy szefowała w nim Marlena Małag. To był dość szybki awans. Rozmowy dotyczące zatrudnienia w ministerstwie trwały bardzo długo. Dobrze się na nich zaprezentowałem, jako prawnik posiadający nie tylko wiedzę, ale i umiejętność stosowania przepisów w praktyce. Przez ponad 2,5 roku jakie spędziłem na stanowisku dyrektora departamentu prawa pracy zrobiliśmy mnóstwo bardzo trudnych, ale dobrych i potrzebnych rzeczy. Dość wspomnieć, że wdrożyliśmy unijne dyrektywy dotyczące work-life-balance oraz zapisy dotyczące pracy zdalnej. Ustawa wdrażająca kolejną ważną dyrektywę o sygnalistach została niedawno uchwalona przez Sejm, już nowej kadencji.

Razem z regulacją pracy zdalnej wprowadziliśmy zupełnie nowe przepisy dotyczące kontroli trzeźwości w pracy, po raz pierwszy od 1998 roku zmieniliśmy rozporządzenie w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy na stanowiskach wyposażonych w monitory ekranowe i poszerzyliśmy wykaz prac wzbrońonych młodocianym. Praca w ministerstwie to był dla mnie bardzo wymagający merytorycznie okres, który zaowocował największą nowelizacją kodeksu pracy oraz innych wielu aktów prawnych od dziesięciu lat.

Ale objęcie przez pana kierownictwa w departamencie nie odbyło się w ramach otwartego konkursu. Jak się pan się w ogóle znalazł na liście kandydatów?

Ministerstwo długo nie mogło znaleźć dyrektora departamentu prawa pracy, co było bardzo kłopotliwe ze względu na unijne przepisy dotyczące work-life-balance czy pracy zdalnej, które trzeba było już i natychmiast wdrożyć do polskich regulacji. Ministerstwo zwracało się do mnie kilkakrotnie z pytaniami o interpretację przepisów. Moje koncepcje i pomysły na zmiany były więc znane wśród ministerialnych specjalistów. ●

cenia śmieciówki w umowę o pracę jest pewne?

Tak, to będzie decyzja administracyjna. Pracodawca od tej decyzji będzie mógł się jednak odwołać.

W Polsce bardzo dynamicznie rośnie liczba umów B2B, na których zatrudnione są osoby pracujące tylko dla jednego pracodawcy. Ich też ta zmiana będzie dotyczyć?

Tak, a wszelkie zgłoszone w tym zakresie skargi będą rozpatrywane.

Czasem się zastanawiam, czy rzeczywiście nie powinno być w Kodeksie pracy uściślone, że pracodawca nie powinien kontaktować się z pracownikiem po zakończeniu dniówki. Ale to trudne, bo zdarza się, że pracownicy z własnej inicjatywy coś robią w niedzielę. Ja na przykład w niedzielę obsesyjnie sprawdzam pocztę służbową i przygotowuję się do nadchodzącego tygodnia

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34324770



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA
ogłasza
ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż następujących nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Sosnowiec, położonych w Sosnowcu przy ul. J. Watta

I. Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr **856/9**, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 15350 m2, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0.

II. Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr **856/10**, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 25063 m2, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0 wraz z udziałem 1/3 części działki drogowej nr 856/11, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 852 m2 (droga wewnętrzna), zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0.

III. Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr **856/12**, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 26106 m2, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0 wraz z udziałem 1/3 części działki drogowej nr 856/11, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 852 m2 (droga wewnętrzna), zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0.

IV. Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr **856/13**, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 9061 m2, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0 wraz z udziałem 1/3 części działki drogowej nr 856/11, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 852 m2 (droga wewnętrzna), zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0.

V. Nieruchomość oznaczona geodezyjnie jako działka nr **856/14**, obręb 0012 Sosnowiec, o powierzchni 14419 m2, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00029255/0.

Nieruchomości posiadają regularny kształt, są niezagospodarowane. Zgodnie z zapisami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (uchwała nr 796/XLVII/2021 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 30.09.2021 r.) nieruchomości są przeznaczone pod tereny zabudowy przemysłowej i usługowej (symbol D.24 PU)

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi:
– za nieruchomość oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 856/9 – **2.596.000,00 zł**
– za nieruchomość oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 856/10 wraz z udziałem 1/3 części działki nr 856/11 – **4.279.000,00 zł**
– za nieruchomość oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 856/12 wraz z udziałem 1/3 części działki nr 856/11 – **3.744.000,00 zł**
– za nieruchomość oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 856/13 wraz z udziałem 1/3 części działki nr 856/11 – **1.674.000,00 zł**
– za nieruchomość oznaczoną geodezyjnie jako działka nr 856/14 – **2.889.000,00 zł**

Do zaofiarowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 361 z późn. zm.) wynosi 23%.

2. Przetarg odbędzie się w dniu 20.09.2024 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.

3. Wysokość wadium wynosi 300.000,00 zł (słownie: trzysta tysięcy złotych).

4. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.

5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325194

Z ogromnym żalem żegnamy
naszego kolegę, mentora i dobrego inżyniera

mgr inż.

Bogusława Zienkiewicza

Współpracownicy
z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN oraz spółki us4us.



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325204

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW W NIERUCHOMOŚCIACH

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż:

1. prawa własności **udziału** w wysokości **4/9** w nieruchomości gruntowej częściowo zabudowanej położonej w Chelmie Śląskim przy ul. Odrodzenia, pow. catk. dz. 1514 m² (KW nr **KA1L/00013670/4**).
Cena wywoławcza wynosi **39 097,29 zł netto**,
oraz

2. prawa własności **udziału** w wysokości **4/9** w nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Chelmie Śląskim przy ul. Odrodzenia, pow. catk. 1000 m² (KW nr **KA1L/00047706/3**).
Cena wywoławcza wynosi **11 925,26 netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej/ych oferty/t (w toku przetargu istnieje możliwość nabycia jednego lub dwóch udziałów w nieruchomościach) spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **29 lipca 2024 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006**, lub pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl



Jak śmierdzący owoc stał się źródłem fortun

Durian – smrodliwy owoc wielkości piłki do rugby – stał się źródłem boomu gospodarczego w Malezji, Wietnamie, Tajlandii. Kupują go Chińczycy – a kiedy kraj, liczący 1,4 miliarda mieszkańców, czymś się tak zainteresuje, oznacza to transformację całych regionów Azji.

Thomas Fuller

Eric Chan, zanim 15 lat temu założył firmę sprzedającą najbardziej śmierdzące owoce świata, miał dobrze płatną pracę – tworzył kody dla satelitów i robotów. Kiedy zdecydował się na zmianę kariery, jego rodzina i przyjaciele nie ukrywali zaskoczenia.

Durian to od dawna ceniony element kultur Azji Południowo-Wschodniej, gdzie jest chętnie uprawiany. Pojedynczy owoc ma za zwyczaj wielkość piłki do rugby i może wydzielać tak silny zapach, że większość hoteli zakazuje jego wnoszenia. Kiedy w rodzinnej Malezji Chan rozpoczął działalność swojego startupu, duriany były tanie i często sprzedawane wprost z ciężarówkek.

A później w durianie rozsmakowały się Chiny.

Azjatycki boom

W ubiegłym roku wartość eksportu duriana z Azji Południowo-Wschodniej do Chin wyniosła 6,7 miliarda dolarów, co stanowi dwunastokrotny wzrost, z 550 milionów dolarów w 2017 roku. Według danych Organizacji Narodów Zjednoczonych Chiny wykupują praktycznie cały światowy eksport tego aro-

matycznego owocu. Największym eksporterem bezsprzecznie jest Tajlandia; tuż za nią plasują się Malezja i Wietnam.

Durianowe przedsiębiorstwa bardzo szybko się rozwijają – w tym roku jedna z tajlandzkich firm planuje pierwszą ofertę publiczną – a niektórzy hodowcy tego owocu stali się milionerami. Chan jest jednym z nich. Siedem lat temu sprzedał pakiet kontrolny spółki specjalizującej się w produkcji durianowej pasty do ciastek, lodów, a nawet pizzy, za równowartość 4,5 miliona dolarów. Stanowiło to niemal 50-krotność początkowej inwestycji.

– Wszyscy dobrze na tym zarabiają – mówi Chan o niegdyś biednych hodowcach duriana w Raub, małym miasteczku położonym o 90 minut jazdy od Kuala Lumpur, stolicy Malezji. – Przebudowali swoje drewniane domy na ceglane. I stać ich na wysyłanie dzieci na studia za granicę.

Właściciele durianowych upraw Azji Południowo-Wschodniej twierdzą, że nie przypominają sobie takiego szaleństwa jak to obecnie, które wybuchło w Chinach.

Gwałtowny wzrost eksportu duriana jest miarą siły chińskich konsumentów w światowej gospodarce, mimo że inne wskaźni-

ki sugerują, że Państwo Środka boryka się z różnymi trudnościami. Kiedy coraz zaможniejszy kraj, liczący 1,4 miliarda mieszkańców, czymś się tak zainteresuje, oznacza to transformację całych regionów Azji, które chcą sprostać popytowi.

Karczują dżunglę

W ubiegłym miesiącu wietnamskie media państwowe podały, że rolnicy – aby zrobić miejsce dla duriana – wycinają całe plantacje kawy. W ciągu ostatniej dekady powierzchnia durianowych sadów w Tajlandii podwoiła się. Natomiast malezyjskie dżungle położone na wzgórzach niedaleko Raub są niszczone i tarasowane. Wszystko po to, aby zrobić miejsce dla upraw, które mają zaspokoić nieokiełznaną chińską żądzę.

– Sądzę, że durian będzie źródłem nowego boomu gospodarczego w Malezji – po-

wiedział Mohamad Sabu, minister rolnictwa tego kraju.

Przy tak dużej stawce wyścig o zasadzenie jak największej liczby drzew wywołuje napięcia; częste są spory o ziemię. Niektóre przydrożne sady otoczone są zwojami drutu kolczastego. – Złodzieje będą ściągani! – głosi napis przed sadem w Raub. Ozdobiono go rysunkiem kajdanek.

Chiny to nie tylko kupujący. Chińskie inwestycje płyną do tajlandzkiego biznesu pakowania i durianowej logistyki. Według Aata Pisanwanicha, tajskiego eksperta ds. handlu międzynarodowego, chińskie firmy kontrolują już około 70 proc. hurtowej i logistycznej działalności związanej z durianem. Tajskie firmy, które zajmują się handlem hurtowym, mogą „w najbliższej przyszłości zniknąć”, powiedział na majowej konferencji prasowej.

Dla miłośników owoców durian jest tym samym, czym trufle dla wielbicieli grzybów: krok po kroku owoc stał się jednym z najdroższych na świecie. W zależności od odmiany, pojedynczy durian może kosztować od 10 do kilkuset dolarów.

Jednak chiński popyt, który w ciągu ostatniej dekady doprowadził do piętnastokrotnego wzrostu cen, frustruje konsumentów z Azji Południowo-Wschodniej, którzy patrzą, jak durian, do niedawna rosnący w wielkiej obfitości „na dziko” lub w wiejskich sadach, teraz staje się towarem luksusowym przeznaczonym na rynki zagraniczne.

Kraje-producenty eksportują owoce stanowiące integralną część ich tożsamości i kultury. Dotyczy to zwłaszcza Malezji, gdzie durian jest swego rodzaju ikoną; czymś, co łączy wiele grup etnicznych.

**Oznaki bogactwa,
zrodzonego z duriana,
widać w całym Chanthaburi:
to nowoczesne domy
i nowe szpitale**

◀ **Dojrzały durian na farmie w Can Tho w Wietnamie**

FOT. DIEGO AZUBEL/PAP/EPA

– Duriana dał nam sam Bóg – mówi Hishamuddin Rais, malezyjski reżyser filmowy i działacz polityczny.

Rytuał jedzenia

W Azji Południowo-Wschodniej jedzenie duriana, owocu na tyle syącego, że może wystarczyć za cały posiłek, to często wydarzenie towarzyskie. Akt otwierania duriana, wymagający bardzo ostrego noża lub maczety, odbywa się w uroczystym nastroju i jednoczy przyjaciół w taki sam sposób, jak w innych kulturach degustacja butelki dobrego wina. Hishamuddin zwrócił uwagę, że zgodnie z pewnym malezyjskim przysłowiem prawdziwa tragedia jest wtedy, kiedy jakiś Malezyjczyk nie lubi duriana.

Owoc ten ma nawet swoje miejsce w lek-sykonie finansowym tego kraju: malajskie określenie nieoczekiwanych zysków brzmi durian runtuh, czyli – jakże miły sercu – wizerunek duriana spadającego na ziemię.

Gwałtowny wzrost cen w Chinach zmienia cały łańcuch dostaw. Stosunkowo łatwo jest dostarczyć owoce ciężarówką, ale dotyczy to miejscowości położonych w regionie, takich jak Kuala Lumpur, Singapur czy Bangkok. Jednak wysyłka do Kantonu, Pekinu i dalej, zwłaszcza gdy owoce są dojrzałe i najbardziej aromatyczne, może być niebezpieczna. Silny zapach może przypominać wyciek gazu.

Jedną z wielu sytuacji awaryjnych wywołanych bliskością duriana, miała miejsce w roku 2019, kiedy pasażerski odrzutowiec Boeing 767, z transportem durianów na pokładzie, wystartował z Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej. Według raportu kanadyjskich organów regulacyjnych wkrótce po starcie pilo-

ci i załoga „poczułi w samolocie intensywny zapach”. Obawiając się problemów z samolotem, piloci założyli maski tlenowe i poinformowali kontrolerów ruchu o konieczności awaryjnego lądowania. Na ziemi okazało się, że sprawcą całego zamieszania był wydzielający nieprzyjemną woń durian.

Jak okiełznać duriana

Malezja stara się rozwiązać problem transportu zamrażając owoce przed wysyłką. Jednym z pionierów tego procesu była Anna Teo, była stewardesa, która w czasie licznych podróży zauważyła, że za granicą durian nie jest dostępny.

Rzuciła pracę w liniach lotniczych i w najętym magazynie zaczęła eksperymentować z technikami zamrażania kriogenicz-

nego, zaś w weekendy wozila swoje dzieci na durianowe farmy. Odkryła, że zamrażanie nie tylko łagodzi ostry zapach, ale także wydłuża okres przydatności do spożycia.

Dziś, na przedmieściach Kuala Lumpur, Teo nadzoruje ponad 200 pracowników zatrudnionych w założonej przez nią firmie Hernan, która eksportuje mrożonego duriana, a także mochi i inne produkty otrzymane na bazie tego owocu.

Z kolei Tajlandia od wielu lat wysyła świeżego duriana w kontenerach chłodniczych. Tajlandzki przemysł durianowy skupiony jest a w prowincji Chanthaburi, niedaleko granicy z Kambodżą. W szczycie sezonu zbiorów, czyli w maju i czerwcu, wszędzie walają się sterty kolczastych owoców.

Codziennie położone na terenie całego Chanthaburi pakowalnie opuszcza około 1000 kontenerów wypełnionych durianami. Przy okazji tworzą się korki, które śmiało mogą rywalizować z najbardziej karkołomnymi skrzyżowaniami Bangkoku. Niektóre kontenery są ładowane na pociąg, który miejscowe media nazywają Durian Train. To linia towarowa łącząca Tajlandię z Chinami i korzystająca z torów zbudowanych przez Chiny na potrzeby kolei dużych prędkości.

Ponieważ popyt ze strony Chin jest tak duży, kontenery często wracają do Tajlandii puste, aby szybko zostać załadowane jeszcze większymi ilościami duriana, który ponownie rusza w podróż do Chin.

Jiaoling Pan, dyrektor operacyjna Speed Inter Transport, firmy z siedzibą w Bangkoku, która do transportu duriana wykorzystuje amerykańskie kontenery chłodnicze, mówi, że dwie trzecie jej kontenerów wraca puste.

W pakowalni duriany są przepuszczane pod laserem, który na skórcie każdego owocu „graweruje” numer seryjny. Chińscy detaliści chcą mieć możliwość dotarcia do sadu, z którego pochodzi jakiś zepsuty owoc.

Pan urodziła się w Nanning w południowych Chinach i wyjechała do Tajlandii na studia. Została po tym, jak zakochała się w durianie, którego nigdy wcześniej nie widziała. Swoją obsesję na punkcie duriana porównuje do uzależnienia.

– Duriana zjadłam nawet wczoraj, o 3:00 w nocy – mówi wesoło Pan w przerwach między odbieraniem telefonów od chińskich klientów poszukujących wolnych kontenerów.

Niedaleko siedziby jej firmy znajduje się 888 Platinum Fruits, kolejny podmiot specjalizujący się w sprzedaży duriana, który w tym roku planuje wejście na tajlandzką giełdę – będzie pierwszą spółką publiczną z tej branży.

Natakrit Eamskul, dyrektor generalny 888 Platinum Fruits, dość obrazowo przedstawił skalę rozwoju branży w Chanthaburi: dwie dekady temu w prowincji działało 10 pakowalni durianu; dzisiaj jest ich 600.

Oznaki bogactwa, zrodzonego z duriana, widać w całym Chanthaburi: to nowoczesne domy i nowe szpitale. W kwietniu, w otwartym dwa lata temu centrum handlowym, odbyły się targi samochodów.

– Kiedy pochodzisz z innej prowincji i przyjeżdżasz tutaj, nagle zdajesz sobie sprawę, że hodowcy duriana są bardzo, ale to bardzo bogaci – mówi Abhisit Meechai, dealer samochodowy, który w czasie imprezy sprzedawał pojazdy MG, czcigodnej brytyjskiej marki należącej do chińskiego producenta samochodów SAIC Motor.

– Nigdy nie oceniam książki po okładce – powiedział Abhisit o swoich klientach – hodowcach duriana. – Przychodzą w brudnych ubraniach i z brudnymi rękami. Ale za samochody płacą gotówką. ●

Ten artykuł pierwotnie ukazał się w

„The New York Timesie”

© 2024 The New York Times Company

tłum. **Małgorzata Halaba**

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34324535

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34324608

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325220

**OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O DRUGIEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI**

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o drugiej licytacji nieruchomości

Termin: 2.08.2024r., godz. 10.00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Przedmiotem licytacji jest lokal mieszkalny objęty KW nr WA11/00024589/6 w Piasecznie, ul. Wojska Polskiego 58/14 o powierzchni użytkowej 70,24 m2, zlokalizowany na 3 kondygnacji budynku mieszkalnego wielorodzinnego, składający się z salonu z aneksem kuchennym, 2 sypialni, łazienki z wc, wc, schowka i przedpokoju. Do lokalu przynależy komórka lokatorska nr 46 o powierzchni 3,2 m2 na – 1 kondygnacji.

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi : 737.000,00 zł.

Cena wywoławcza jest równa 70% sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi: **515.900,00 zł.**

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. **73.700,00 zł.**

Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA11/00024589/6.”

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna **01.08. 2024r.**



**Gdańska Infrastruktura
Wodociągowo – Kanalizacyjna Sp. z o. o.
z siedzibą w Gdańsku przy ulicy Kartuskiej 201**

ogłasza

PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

**na sprzedaż działek położonych w Gdańsku przy ulicy
Otomińskiej, tj. działki nr 24/5, nr 24/3 i nr 25/1 obręb 036:**

Oznaczenie nieruchomości	działka nr 24/5 obręb 036	działka nr 24/3 obręb 036	działka nr 25/1 obręb 036
Cena wywoławcza netto [zł]	1.920.000,00 zł	2.625.000,00 zł	
Wadium [zł]	192.000,00 zł	262.500,00 zł	
Powierzchnia	0,2812 ha	0,0884 ha	0,2816 ha

**Termin składania ofert mija w dniu 09 sierpnia 2024 r.
o godzinie 16.00.**

**Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 13 sierpnia 2024 r.
o godz. 10:00 w sali nr 11 (parter) w siedzibie GIWK
przy ul. Kartuskiej 201 w Gdańsku.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z dokumentacją przetargową oraz Regulaminem dostępnymi na stronie <http://bip.giwk.pl/gw/ogloszenia-nieruchomosci-i-spr>.

Zapytania można składać w formie elektronicznej do dnia 02 sierpnia 2024r. na adres nieruchomosci@giwk.pl – odpowiedzi zamieszczone zostaną na stronie <http://bip.giwk.pl/gw/ogloszenia-nieruchomosci-i-spr>.

Zastrzega się prawo do odwołania przetargu w każdym momencie bez podania przyczyn.

GNP.6720.1.1.2024.GNP/IV

Ustronie Morskie, dnia 01.07.2024 r.



**OBWIESZCZENIE
WÓJTA GMINY USTRONIE MORSKIE**

w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Ustronie Morskie wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Ustronie Morskie uchwały nr LXXIII/581/2024 z dnia 28 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Ustronie Morskie.

Granice obszaru objętego planem ogólnym są granice administracyjne gminy Ustronie Morskie, z wyłączeniem terenów zamkniętych innych niż ustalone przez ministra właściwego do spraw transportu.

W związku z szerokim zakresem problematyki przestrzennej, wolą uwzględnienia jak największej grupy użytkowników przestrzeni, stron zainteresowanych, zapewnieniem uczestnictwa ww. w procedurze planowania przestrzennego, a także wolą zapewnienia skuteczności procedury zdecydowano o ponowieniu terminu składania wniosków, wyznaczając ostateczny termin ich składania zgodny z poniższym wskazaniem.

Równocześnie informuję, że wnioski złożone w odpowiedzi na obwieszczenie z dnia 15.04.2024 r., gdzie określono 21 dniowy termin ich składania, zostały uznane za wnioski złożone do planu ogólnego Gminy Ustronie Morskie w terminie i są rozpatrywane w procedurze opracowywania dokumentu.

Z kolei wszystkie wnioski złożone po tym terminie, a datą niniejszego obwieszczenia będą wzięte pod uwagę przy pracach planistycznych, jednak nie będą uznane jako wnioski złożone w procedurze planistycznej.

W związku z tym, aby taki wniosek został uznany formalnie w procedurze planistycznej, należy złożyć go ponownie, w terminie określonym w niniejszym obwieszczeniu.

Osoby zainteresowane mogą składać wnioski do planu ogólnego w terminie 21 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia, w siedzibie Urzędu Gminy Ustronie Morskie, **ul. Rolna 2, 78-111 Ustronie Morskie**, w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: sekretariat@ustronie-morskie.pl

Jednocześnie, na podstawie art. 39 i 54 ust. 2 i 3 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.), zawiadamiam o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko planu ogólnego.

Wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu planu ogólnego można składać w terminie do 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Ustronie Morskie, ul. Rolna 2, 78-111 Ustronie Morskie, uisnąć do protokołu Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Zagospodarowania Przestrzennego i Rolnictwa, pok. nr 6 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: sekretariat@ustronie-morskie.pl

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Ustronie Morskie.

Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023r. poz. 2509). Formularz do wypełnienia dostępny jest w Urzędzie Gminy Ustronie Morskie oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Ustronie Morskie w zakładce „Karty Usług”, Kategoria sprawy: Planowanie, Zagospodarowanie przestrzenne i budownictwo, Nr druku: GNP 09-01.

Wójt Gminy Ustronie Morskie

Dobre lato
z Montaigne'em

10 genialnych artystek,
które chcieli wymazać

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko:
Taylor Swift
Będzie nowym
Dylanem?

- Prorok Pynchon.
Przepowiedział erę paranoi
- Korea: jak harowała,
żeby stać się sexy

Sponsor numeru:
**Lew
Tołstoj**

W sprzedaży

**Powiedzmy,
że Twardoch
oraz inne
premiery lata**



- + Jak Taylor Swift – jako autorka słów do piosenek –
jest zakorzeniona w literackiej romantycznej tradycji?
- + Czy Bullerbyn to kłamstwo, czyli ciemna strona
życia Astrid Lindgren
- + 7 dających do myślenia spraw związanych
z Lwem Tołstojem

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Związki partnerskie

Legalizacja leży w interesie całej koalicji rządzącej, w tym PSL

Zachodnia prawica już dawno zrozumiała, że wśród osób LGBT+ są też wyborcy konserwatywni i wolnorynkowi, których głosy warto pozyskać

Kibitlewski

W koalicji rządzącej trwa spór o kształt ustawy o związkach partnerskich. Jeżeli uda się dojść do porozumienia z PSL, głównym hamulcowym w tej sprawie, a projekt faktycznie przejdzie przez głosowanie, efektem będzie zapewne wypatroszona z treści ustawa, niezmiennie kompletnie nic choćby w sytuacji par jednopłciowych wychowujących wspólnie dziecko. Wszak jednym z zaporowych warunków ludowców jest brak zapisu o tzw. przysposobieniu wewnętrznym. Oznacza to, że w przypadku śmierci biologicznego rodzica dziecka, drugi rodzic pozbawiony jest jakichkolwiek praw do opieki. Argument głoszący, że w razie tragedii jest jeszcze drugi biologiczny rodzic, zupełnie traci na znaczeniu, kiedy przypomnimy sobie, że dawstwo nasienia i komórek jajowych jest w Polsce anonimowe.

Stan politycznej debaty na temat praw osób LGBT+ pozostaje więc frustrująco daleki od cywilizacyjnego minimum. O małżeństwach czy adopcji dzieci przez pary homoseksualne przy obecnym układzie sił politycznych nie ma nawet sensu wspominać.

Tymczasem zdecydowana większość polskiego społeczeństwa do postulatów par jednopłciowych i samych osób nieheteronormatywnych wydaje się być nastawiona bardzo przychylnie. Widać to choćby na przykładzie opublikowanego niedawno badania Ipsos, z którego wynika, że możliwość zawarcia małżeństwa przez pary jednopłciowe lub zalegalizowania takiego związku w inny sposób popiera aż 67 proc. Polek i Polaków. Z tego samego sondażu wynika też, że coraz więcej osób jest za prawem pozwalającym parom tej samej płci adoptować dzieci (wzrost poparcia z 33 do 41 proc. w porównaniu z 2021 rokiem).

Politycy PSL potrafią czytać sondaże. Wolą natomiast, podobnie jak cała reszta polskiej konserwatywnej klasy politycznej, obsługiwać interesy Kościoła, który w swojej skrajnie homofobicznej postawie pozostaje ewenementem w zachodnim świecie. Jak zauważa odpowiedzialna za projekt ustawy ministra do spraw równości Katarzyna Kotuła, „większość państw [Europy], w których w ostatnich latach wprowadzono ustawę o związkach partnerskich, to były państwa, w których politycy konserwatywni głosowali za ustawą o związkach partnerskich albo inicjowali prace”. Ma rację. Przecież wrogość wobec osób LGBT+ nie wynika bezpośrednio z politycznego konserwatyzmu.

Przykłady? W głęboko katolickiej Irlandii pary jednopłciowe mogą zawrzeć związek małżeński od 2015 roku, a od 2017 mają też prawo adoptować dzieci. Równie katolicka Hiszpania małżeństwa i adopcję dzieci przez pary jednopłciowe zalegalizowała już



• Akcja poparcia dla związków partnerskich zorganizowana przez Kampanię Przeciw Homofobii, Warszawa 24 marca 2018 r.

FOT. AGATA GRZYBOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

w 2005 roku. Malta, kraj, w którym ponad 90 proc. społeczeństwa to katolicy, w 2014 roku uchwaliła prawo zezwalające osobom tej samej płci na zawieranie związków partnerskich oraz adopcję dzieci. Trzy lata później zalegalizowała też małżeństwa cywilne. Co ciekawe, ustawę o równości małżeńskiej w maltańskim parlamencie poparła nie tylko rządząca Partia Pracy, ale też opozycyjna Partia Narodowa.

W Anglii małżeństwa jednopłciowe wprowadzono w 2014 roku za kadencji premiera torysa Davida Camerona. Z kolei nasi sąsiedzi zza Odry małżeństwa homoseksualne zalegalizowali w 2017 roku pod wodzą chadeckiej Kanclerz Angeli Merkel, córki pastora. Można? Można! I nawet nie trzeba być lewakiem.

Zachodni konserwatyści już dawno zrozumieli, że chcąc poszerzać swój elektorat, potencjalnych wyborców powinni szukać też wśród osób nieheteronormatywnych. Orientacja seksualna czy płciowa tożsamość nie jest przecież jedyną determinantą politycznych wyborów. Równolegle do bycia gejem czy lesbijką, można być też przedsiębiorcą, pracownikiem czy zwykłą obywatelką z troską o bezpieczeństwo swojego kraju.

Wie o tym nawet skrajna prawica. Ot, chociażby Alternatywa dla Niemiec (AfD). Jej przykład dowodzi, że nawet jako skrajnie prawicowa partia, w kwestii praw osób LGBT+ można grać na dwa fronty. Alice Weidel, współprzewodnicząca partii typowana na jej kandydatkę do wyścigu po urząd kanclerza, to prywatnie 45-letnia lesbijka wychowująca dwoje dzieci wraz z partnerką, z którą jest od 20 lat. Pani Weidel nie przeszkadza to w przewodzeniu partii, której członkowie uważają tęczową flagę za symbol nienawiści do tradycji, a w prze-

szłości wyrażali poparcie dla polskich „stref wolnych od LGBT”. Jak widać, nawet skrajnie prawicowa, homofobiczna partia może puszczać oczko do osób LGBT+. Skoro na jej czele stoi lesbijka, nie może być chyba tak źle, prawda?

Strategia zachodniej prawicy polegająca na dotarciu do konserwatywnych gejów i lesbijek widoczna jest również w próbach stworzenia atmosfery rzekomego zagrożenia ze strony imigrantów i uchodźców z krajów muzułmańskich. Niosący na swoich sztandarach radykalnie antyimigranckie hasła politycy AfD zdają się zachęcać osoby LGBT+ do głosowania na swoją partię, przywołując homofobiczne ataki popełniane przez imigrantów.

Przesunięciu zdaje się też ulegać środek ciężkości, jeśli chodzi o dyskryminacyjną retorykę populistycznej prawicy. Celem ataków są często nie tyle osoby homoseksualne, co osoby transpłciowe i niebinarne. Wspomniana Alice Weidel otwarcie agituje przeciw osobom transpłciowym i szydzi z niedawno przyjętej przez Bundestag ustawy mającej ułatwić metrykalną zmianę płci. Z perspektywy zimnej politycznej kalkulacji granie na wrogości wobec osób trans opłaca się znacznie bardziej niż homofobia. Odsetek osób transpłciowych w całym społeczeństwie szacuje się na zaledwie kilka promili.

Do podobnego zwrotu może dojść również na polskiej prawicy. Nie sugeruję, żeby uzbroić się w jeszcze więcej cierpliwości i biernie czekać, aż konserwatystów oświeci. Przeciwnie. Chciałbym dać raczej do zrozumienia, że jak najszybsze przyznanie osobom LGBT+ ich podstawowych praw leży w żywotnym interesie wszystkich frakcji rządzącej koalicji.

Wynik ostatnich wyborów do Euro-parlamentu pokazał, że Konfederacja uczy się na błędach i jeśli tylko jest to politycznie opłacalne, potrafi dostosować swój wizerunek do obowiązującej wrażliwości społecznej. Wyrzucenie z partii kontrowersyjnego Janusza Korwina Mikke, odmłodzenie przywództwa i promowanie w swoich szeregach kobiet zadziało i przyniosło jej sukces w eurowyborach. Wzmocnieni Konfederaci poczuli krew i jeśli wierzyć najnowszym sondażom Wirtualnej Polski, właśnie wybili się na trzecią siłę polityczną w kraju.

Dla członków Koalicji 15 Października powinien to być czerwony alarm. W obliczu narastającej społecznej frustracji i rozczarowania polityką rządu dobrowolne oddanie jakichkolwiek politycznych punktów antyeuropejskiej i proputinowskiej prawicy byłoby fatalnym błędem. Przykład AfD pokazuje, że nawet w narodowo-konserwatywnej wizji państwa można zmieścić pary jednopłciowe, a puszczenie do nich oczka to sposób na odebranie paru głosów centrystom i liberalom.

Zanim więc polscy prawicowi populiści odkryją, że wśród osób LGBT+ są wyborcy konserwatywni, rządząca koalicja powinna zadbać o zaskarbiecie sobie lojalności nieheteronormatywnego elektoratu, oddając mu godność i pełnię praw. Najlepiej już teraz. Po co czekać, aż któryś z prawicowych polityków wyjdzie z szafy? ●

Jakub Kibitlewski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

John Zorn na Warsaw Summer Jazz Days

ODNOWIŁ
ŻYDOWSKĄ MUZYKĘ

Gdyby John Zorn nie istniał, należałoby go wymyślić. Tylko pokażcie mi osobę o wyobraźni, która byłaby w stanie wykreować Kogoś Takiego!

Jędrzej Słodkowski

Bo jak to możliwe, by jedno ciało i jeden umysł były w stanie pomieścić odnowiciela muzyki żydowskiej, czołowego muzycznego postmodernistę końca XX w., ekscentrycznego awangardzistę, żarliwego jazzmana i cenionego autora muzyki filmowej; autora nagrań, które mogłyby służyć jako narzędzie tortur, i takich, które można puszczać bobasom do snu; miłośnika „Królika Bugsa” i twórcę ścieżki dźwiękowej do sado-masochistycznego porno?

Najlepiej sprawdzić to samemu na koncercie tego nieobliczalnego saksofonisty. A będzie ku temu okazja już 5 lipca podczas Warsaw Summer Jazz Days.

JOHN ZORN WRACA
NA WARSAW SUMMER
JAZZ DAYS

Guru nowojorskiej sceny zaprezentuje się nam z zespołem New Masada Quartet. W klubie Stodola tego dnia wystąpi także trio pianisty Briana Marselli, jednego z najbliższych współpracowników Zorna w ostatnich latach.

Zorn powraca na Warsaw Summer Jazz Days po 11 latach, kiedy to w spektakularnym składzie (siedem grup stworzonych przez 20 muzyków, m.in. Mike’a Pattona, Marca Ribota, Johna Medeskiego) świętował sześćdziesiątkę w Sali Kongresowej.

Jak wlicza portal Discogs, nazwisko Zorn pojawia się — w różnym charakterze — na okładkach 1900 albumów, z czego on sam jest autorem lub współautorem ponad trzystu.

Skoro w Warszawie zobaczymy Zorna z New Masada Quartet, wypada skupić się na tym i wcześniejszych wcieleniach Masady. Zwłaszcza że to faktycznie bodaj najbardziej doniosłe jego przedsięwzięcie.

EKSTREMUM SPOTYKA
EKSTREMUM

Dobiegając czterdziestki, Zorn zwrócił się ku korzeniom — zainteresował się żydowską mistyką, historią i muzyką.



• **John Zorn powraca na Warsaw Summer Jazz Days po 11 latach, kiedy to w spektakularnym składzie (siedem grup stworzonych przez 20 muzyków, m.in. Mike’a Pattona, Marca Ribota, Johna Medeskiego) świętował sześćdziesiątkę w Sali Kongresowej.**

FOT. KORNELIA
GŁOWACKA-WOLF
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Miał już wtedy status jednego z najciekawszych, najmocniej wymykających się schematom twórców wyrastających ze sceny jazzowej, jednego z rozgrywających na buzującej nowojorskiej scenie Downtown skupionej wokół klubu Knitting Factory, a później także wokół klubu Tonic.

Zorn zabłysnął jednak nie nagraniami jazzowymi; od początku ważną gałęzią jego twórczości była muzyka stworzona do filmów. Przełomem dla niego okazał się album „The Big Gundown” z pastiszami muzyki Ennio Morricone do spaghetti westernów, w których zachwycił nieograniczoną wyobraźnią, poczuciem humoru, ale też i wirtuozerią.

Inną jego fascynacją była Japonia, a właściwie japońscy muzycy undergroundowi, popychający rockową czy jazzową awangardę ku niewyobrażalnym dla innych nacji skrajnościom. Jego autorskim eksperymentem, mającym eksplorować skrajności, po których może poruszać się zespół jazzrockowy, stała się grupa Naked City. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że freejazzowe ekstremum spotkało się tu z grindcore’owym ekstremum punkowo-metalowym, zrozumiecie nawet bez słuchania, dlaczego jeden z albumów Naked City nosi tytuł „Torture Garden”.

KONFRONTACJA
Z HOLOCAUSTEM

Kolejnym przełomem na drodze Zorna stała się kompozycja „Kristallnacht”, a właściwie sześć kompozycji składających się na wydany w 1993 r. album.

Rozmowy z kolegą ze sceny, perkusistą Joeyem Baronem, zmusiły Zorna do skonfrontowania się z przeszłością narodu, którego był — czy też może raczej poczuł się wówczas — częścią.

— Każdy Żyd musi w jakiś sposób zmierzyć się z Holocaustem i to właśnie była moja wypowiedź na ten temat — mówił Zorn o „Kristallnacht”. — Całe życie zaprzeczałem mojemu żydowskiemu dziedzictwu. I to wyszło na jaw w tej jednej kompozycji.

Album zaczyna się niewinnie, od klezmerzenia trębacza Franka Londona i klarncisty Davida Krakauera, doskonale znanych miłośnikom muzyki żydowskiej wirtuozów z The Klezmatics. Przekaz jest czytelny — utwór nosi tytuł „Shtetl (Ghetto Life)”, a muzyka podpowiada: tak płynęło sobie żydowskie życie przez setki lat przed tytułową Nocą Kryształową.

Atmosfera gęstnieje jednak z każdą minutą. Mimo to słuchacz nie jest przygotowany na to, co czeka go za chwilę.

Drugi utwór — „Never Again” — to bowiem 11-minutowy kolaż zlepiony z ogluszającego hałasu tłuczonych szyb (chodzi oczywiście o szyby sklepów i mieszkań niemieckich Żydów wybijane podczas pogromu w 1938 r.), krzyku przerażonych ludzi, przemówień Hitlera i śpiewu kantorów. Trudno się po tym pozbierać, a przecież w kolejnych kompozycjach Zorn i towarzyszący mu znakomici muzycy — klawiszowiec Anthony Coleman, skrzypek Mark Feldman czy gitarzysta Marc Ribot — opowiadają o tym, co działo się w następnych latach po Nocy Kryształowej...

NA CZEŚĆ OBROŃCÓW
MASADY

Po „Kristallnacht” Zorn postawił sobie zadanie napisania stu utworów w żydowskich skalach. Nie miał jednak zamiaru wchodzić do płynącej już wtedy wartkim nurtem klezmerskiej rzeki; nie interesowało go odtwarzanie muzyki ze sztetli — chciał, by jego muzyka była żywa, współczesna, taka, jaką graliby żydowscy jazzmani na całym świecie, gdyby nie Zagłada.

— Masadzie przyświeca idea radykalnej muzyki żydowskiej. Muzyki dla Żydów żyjących dziś. Chodzi o połączenie muzyki Ornette’a Colemana z żydowskimi skalami — tłumaczył.

Zespół, z którym w 1993 r. pracował nad muzyką do filmu o tytule nomen omen „Kwartet złoczyńców”, a który tworzyli trębacz Dave Douglas, kontrabasista Greg Cohen i wspomniany perkusista Joey Baron, przeobraził się w Masada Quartet. Rzeczywiście, instrumentarium nawiązywał do składu klasycznego kwartetu Ornette’a Colemana, ojca free jazzu.

Nazwa grupy odnosi się oczywiście do jednego z najbardziej heroicznych wydarzeń w żydowskiej historii — obrony twierdzy, której załoga popełniła samobójstwo, by nie poddać się Rzymianom.

Plan Zorna się powiódł — jego kompozycje, grane przez wybitnych kolegów z freejazzowym pazurem, faktycznie otworzyły nowy rozdział w historii muzyki żydowskiej i zainspirowały niezliczonych muzyków na całym świecie (w Polsce choćby Raphaela Rogińskiego, Mikołaja Trzaskę czy Pawła Szamburskiego).

Duża w tym zasługa założonej przez Zorna wytwórni Tzadik, która

TEMAT NUMERU: Dość życia z narcyzem

MONIKA BRODKA: Czuję się bardziej warszawianką niż góralką

AGNIESZKA MACIĄG: Nie boję się zmian

KUCHNIA: Przepisy na dania serwowane w Paryżu



DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA

Ojciec i syn rozmawiają o uprawianiu sportu

Nie czuję powodu, by uprawiać sport. Wiem, że powinienem, ale ciągle brakuje mi motywacji.

ROZMOWA Z
JANKIEM WOŁOWSKI

DARIUSZ WOŁOWSKI (ojciec, rocznik 1962): W 2022 roku eksperci z AWF w całej Polsce zrobili badania, z których wynika, że zaledwie 6 proc. uczniów potrafi wykonać podstawowe ćwiczenia na lekcjach WF.

JAN WOŁOWSKI (syn, rocznik 2005): Nie wierzę. Bo to by znaczyło, że chodziłem do jakiejś nadzwyczajnej podstawówki, gdzie wszystkie dzieci lubiły WF. Szczególnie w najmłodszych klasach, choć prowadziła go nauczycielka bez przygotowania sportowego. Wszyscy chodziliśmy na WF i wszyscy chcieliśmy grać w jakieś gry, najchętniej zespołowe. Może dziewczyny mniej, bo kiedy graliśmy w piłkę nożną, to koleżanki mogły czuć się jak pacholki. Omijaliśmy je i w ogóle nie podawaliśmy im piłki. W późniejszych klasach szkoły podstawowej zaczął się z kolei problem dla chłopaków, bo na lekcjach WF ćwiczyliśmy poloneza przed balem ósmoklasisty. To była dla nas kompletna strata czasu. W ogóle jednak złe jest to, że w szkole podstawowej połowę lekcji WF traci się na przebranie i rozgrzewkę.

Z danych ministerstwa zdrowia z 2022 roku wynika, że aż 30 proc. uczniów dostarcza do szkół długoterminowe zwolnienia z WF. – Ten problem zaczyna się później, narasta z wiekiem. Pewnie najgorzej jest w liceach. Wielu uczniów jest zdemotywowanych. Ja miałem szczęście, bo nauczyciel WF w moim liceum pozwalał nam grać w co tylko chcieliśmy. Problemem był zły system zaliczania przedmiotu. Na przykład ja i kolega, który ważył 20 kg więcej, mieliśmy podnosić taki sam ciężar. Albo ja i inny kolega o 20 cm wyższy mieliśmy tyle samo skoczyć w dal. Czy to ma sens, żeby od każdego ucznia, powiedzmy trzeciej klasy, wymagać tyle samo, bez względu na jego możliwości fizyczne?

A jak jest z matematyką, polskim, czy chemią? Zdolniejszy uczeń ma łatwiej i nikt nie przekonuje, żeby tym mniej zdolnym obniżyć wymagania. – Wydaje mi się, że pracowitością łatwiej zniwelować różnicę w zdolnościach do matematyki, niż w predyspozycjach fizycznych. W podnoszeniu ciężarów nie rywalizują ze sobą wszyscy, ale są podział na wagi, żeby wyrównać szanse.

Podobno ogromnym problemem dla uczniów mniej sprawnych lub tych z nadwagą jest fakt, że koledzy z klasy ich wyśmiewają. Dlatego nie chcą ćwiczyć na WF.



• **Aż 30 proc. uczniów dostarcza do szkół długoterminowe zwolnienia z WF (zdjęcie ilustracyjne)**
FOT. SHUTTERSTOCK

– Nigdy się z czymś takim jak wyśmiewanie kogoś grubego nie spotkałem. Słowo daję, choćbyś nie wierzył. W moim środowisku byłoby to odebrane jako straszne buractwo. To tak jakby wyśmiewać geja albo czarnoskórego. Po prostu skrajny obciach w moim pokoleniu.

Może nie w twoim pokoleniu, ale w twoim środowisku. I tak jednak nie dowierzam. – Może w środowisku. Są jednak rzeczy, których się nie robi, bo to straszny wstyd. Może coś takiego mogło się zdarzyć w podstawówce, ale w liceum – niemożliwe.

To dlaczego nie wszyscy twoi koledzy i koleżanki ze szkoły średniej chcieli ćwiczyć na WF? – Bo nie było się jak umyć po lekcji.

Rozmawiałem z dyrektorem twojej szkoły. W szatni było kilka pryszniców. – Ale rzadko była w nich woda. A kiedy już nawet była, mieliśmy za mało czasu, żeby 10 osób zdążyło wykapać się przed następną lekcją.

Uchodzicie za pokolenie, które najchętniej uprawia sport na siedząco, przy klawiaturze komputera. Też nieprawda?

– Prawda. W czasie pandemii grałem po 4-5 godzin dziennie, czasem udając, że mam lekcje albo się uczę. Teraz jest różnie. Bywają tygodnie, gdy nie gram w ogóle, a bywają takie, kiedy nawet z 10 godzin. Czyli jakieś półtorej godziny dziennie. Kiedyś szukałem każdej wolnej chwili, żeby grać, dziś gram tylko wtedy, gdy mam wolną chwilę. W pandemii czułem się uzależniony od

komputera i ciężko mi było z tego wyjść. Teraz uważam, że mam to pod kontrolą.

Masz za sobą rok studiów na Wojskowej Akademii Technicznej. Jak jest z WF na uczelni? – Nikt nie idzie na te studia, żeby uprawiać sport, więc na uczelni nikt się WF nie przejmuje. Zwłaszcza że to kierunek cywilny, bo na kierunkach wojskowych wymagania co do sprawności fizycznej są nieporównywalnie większe. Przecież nie wyrzucą studenta z uczelni za niedostateczny z WF. Mieliśmy zaliczenie z podciągania na drążku, dwa razy trzeba było się podciągnąć, żeby zaliczyć. Byłem wśród 40 proc. tych, którzy zaliczyli, 60 proc. oblało. Było też zaliczenie z biegu na 100 m i 1500 m, ale tu wymagania nie były wygórowane. Zaliczali wszyscy.

Kiedy byłeś w szkole podstawowej, dwa razy w tygodniu prowadziłem cię na treningi piłki nożnej do klubu. – Lubilem grać w piłkę, ale dla większości trenerów nie istniało nic poza wynikiem. To rodziło niezdrową konkurencję, złe relacje z kolegami, dlatego przenieśliśmy się do innego klubu, ale tam, gdy miałem 13 lat rozpadła się moja drużyna. Nikt już nie chciał grać.

Mnie się wydaje, że po prostu nie przepadasz za sportem. Albo jak mówili kiedyś twoi dziadkowie: „nie masz do niego zacięcia”. – Nie mam motywacji. Chodziłem na siłownię, żeby wzmocnić się i dobrze wyglądać, ale efekt wymagał zawsze bardzo dużo pracy i konsekwencji. A ponieważ siłownia jest nudna,

odpuszczałem. Wolę gry zespołowe, tylko tu znacznie trudniej znaleźć innych chętnych. Zapisaliśmy się z kolegami do ligi szóstek piłkarskich, pograliśmy trochę, ale się skończyło.

Sport to nie tylko rywalizacja, ale też zdrowie. Powtarzałem ci to wiele razy. – Twoje gadanie nigdy nie było dla mnie motywujące. Przeciwnie. Nie

Czy ty się na co dzień martwisz tym, że ziemia zagraża katastrofą ekologiczną? Nie. Pracujesz, wychodzisz z psem, czasem spotykasz się ze znajomymi. Ja robię podobne rzeczy, może inaczej, bo jestem z innego pokolenia

„PoRUSZ!my przyszłość naszych dzieci”

• W ostatnich tygodniach „Gazeta Wyborcza” i „Wysokie Obcasy”, w ramach akcji „PoRUSZ!my przyszłość naszych dzieci” opublikowały cykl rozmów, podcastów i artykułów. Redakcje chciały zwrócić w ten sposób uwagę na to, jak ważną rolę w życiu dzieci i młodzieży odgrywa sport i odpowiednia aktywność fizyczna.

mogłem już tego słuchać, choć czasem w duchu wiedziałem, że masz rację. Ale ja jestem zdrowy. Zaczęlbym regularnie ćwiczyć, gdybym musiał. Gdybym tył i czuł się gruby albo nieatrakcyjny. A tak jest mi ciężko się zmotywować, choć mam to gdzieś z tyłu głowy. Może kiedyś do tego dorosnę?

Jesteś zdrowy, ale jeśli się to zmieni, to na ćwiczenie może już być wtedy za późno. – Mam nadzieję, że nie będzie. Jak już ci mówiłem: nie jest tak, że ja nie nawidzę sportu. Lubię gry zespołowe, ale siłownia, samotne bieganie lub pedalowanie 50 km na rowerze to nie dla mnie. Ktoś musiałby mnie do tego zmotywować. Czasem wsiałam na rower z kolegą, ale nieregularnie. Nie mam natury sportowca tak jak ty. Muszę się uczyć, wyjść z dziewczyną, czasem spotkać się z kolegami. Sport jest gdzieś u mnie na końcu. I czeka na swoją kolej.

Jak mógłbym ci pomóc? – Ty już chyba nie możesz.

Nie przekonują was, czyli ciebie i twoich rówieśników te wszystkie alarmy dotyczące waszej sprawności? Nie umiecie skakać na skakance, zrobić przewrotu w przód. – Ja umiem. Aż tak źle ze mną nie jest. Poza tym statystyki to jednak abstrakcja. Czy ty się na co dzień martwisz tym, że ziemia zagraża katastrofą ekologiczną? Nie. Pracujesz, wychodzisz z psem, czasem spotykasz się ze znajomymi. Ja robię podobne rzeczy, może inaczej, bo jestem z innego pokolenia. ● **Rozmawiał Dariusz Wołowski**

A jednak się kręci

Apokalipsa dzieje się już. Włoska tragedia a sprawa polska

My, Polacy, potrafimy rozpaczać po klęskach na piłkarskich turniejach, ale nigdy nie zbliżyliśmy do hysterii, w jaką wpadli Włosi. Znów.

Stec



Nie zbliżyliśmy się, ponieważ z niepowodzeniami na mistrzostwach jesteśmy oswojeni, nawet zżyci, może wręcz pełnią istotną funkcję psychologiczną, organizując nam rzeczywistość – jak święta, podczas których odprawiamy zawsze te same rytuały. Nasi jak zwykle oberwali, zarządzamy żałobę z towarzyszącym jej złorzeczeniem na trenera, dni mijają w kojąco znanym rytmie, świat wciąż składa się z czterech pór roku.

Włochom świat się zawalił – nie przesadzę, lecz przywołuję publicystyczny zwrot z „La Gazzetta dello Sport”. Oni kolekcjonowali medale przed wojną i po wojnie, w każdym pokoleniu rodziła się im wybitni piłkarze, najbardziej wirtuozerscy rozbłyśkiwali na gwiazdy turniejów oraz triumfowali w prestiżowych plebiscytach, Italia kojarzyła się z najwyższą jakością. Jeśli przegrywała, to w nie stylu z Euro 2024, na którym przy Hiszpanach i, o zgrozo, również przy Szwajcarach wyglądała na zbieraninę ślamazarnych, niedouczonego przeciwników, remis z Chorwacją ocaliła w 98. minucie, do ostatnich tchnień meczu pozwoliła walczyć o punkt Albanii, „totalnemu poniżeniu” – kolejny cytat, takie epitety wybrzmiewają teraz na Półwyspie Apenińskim – zapobiegł bramkarz Gianluigi Donnarumma. Żaden napastnik nie strzelił gola, na żadnego – Gianluca Scamacca z Atalanty, Mateo Retegui z Genoy, Giacomo Raspadori z Napoli – nie spojrzą szefowie najbogatszych klubów w Europie, jedyny Włoch wśród 30 nominowanych do nagrody w ostatniej edycji Złotej Piłki (Niccolò Barella) nie zdobył w głosowaniu punktu, a w przedostatniej edycji nikt nie zasłużył nawet na nominację.

Tak, z ich perspektywy innego końca świata nie będzie. Byli imperium, ich reprezentacja skarłała do drużyny, dla której szczytem możliwości w zderzeniu ze Szwajcarią zdawało się



• **Smutek Włochów po sobotniej porażce ze Szwajcarią. Od lewej: Niccolò Barella, Lorenzo Pellegrini i Gianluigi Donnarumma** FOT. REUTERS / LEE SMITH

wymodlenie przetrwania do rzutów karnych. I stało się jasne, że złoto wykute podczas Euro 2020 niekiedy im zaszkodziło, należy je traktować jak niewyjaśnialne zaburzenie czasoprzestrzeni – jak Euro 2004 dla Greków, jak Euro 2016 dla Polski.

W futbolu, zwłaszcza reprezentacyjnym, zdarzają się bowiem okresy, w których wyniki nie wynikają z ogólnej kondycji dyscypliny w kraju, lecz splotu sprzyjających okoliczności – szczęśliwie trafnego doboru trenera, który nawiąże wyjątkową relację z drużyną, spajającego i inspirującego grupę incydentu (jak nasze cudowne 2:0 ze zrelaksowanymi po mundialowym triumfie Niemcami za kadencji Adama Nawalki), zbiegnięciu się w czasie życiowej formy kluczowych zawodników etc. Wtedy można osiągnąć niebotyczny sukces, ale bajeczny czas potrwa krótko, szybko nastąpi przykry powrót do średniej. I to właśnie dotknęło wymienione reprezentacje po nagłych wzlotach pod przywództwem Otto Rehhagela, Nawalki oraz Roberta Manciniego.

Spójrzmy, jak zbieżne są te przypadki. Grecy podczas złotego Euro 2004 przeciskali się przez imprezę małymi krokami – wygrywali minimalnie, w fazie pucharowej wyłącznie w stosunku 1:0 – a już dwa lata po sensacji wszech czasów nie zdołali awansować na mundial. Polacy na Euro 2016 też uprawiali futbol pragmatyczny – i też balansowali na krawędzi, zremisowali trzy z pięciu meczów – by dwa lata później kompletnie schrać mundial. I wreszcie Włosi na Euro 2020 – po rzutach karnych wygrali finał, lepiej strzelali jedenastki po półfinałowym przetrwaniu nawałnicy hiszpańskiej, w 1/8 finału potrzebowali dogrywki do złamania Austrii, by po dwóch latach szlochać po traumatycznej katastrofie w barażach o awans na mundial. Skopali ich piłkarze słabutkiej Macedonii Północnej.

Włochom świat się zawalił – nie przesadzę, lecz przywołuję publicystyczny zwrot z „La Gazzetta dello Sport”

Wszyscy przeżyli to samo. Znienacka zażarło, ale cuda działy się przez kilka mgnień oka, ponieważ nie opierały się na solidnych fundamentach. Również cuda wyczyniane przez Włochów, choć oni – w przeciwieństwie do Greków i Polaków – zawsze umieli grać w piłkę, teoretycznie do tego towarzystwa nie pasują.

Już nie umieją, sprzeciwni. Gdy przechodzili samych siebie podczas Euro 2024, niósł ich entuzjizm niezwykłego tandemu przyjaciół, którzy spędzili ze sobą prawie całe sporto-

we życie – trenera Roberto Manciniego i jego asystenta, zmarłego w ubiegłym roku na raka trzustki Gianluigi Viallego, który uwiódł kadrowiczów, gdy zaśpiewał im „La canzone del sole”, sentymentalny utwór z ich kanonu muzyki rozrywkowej. To był magiczny, osobny czas, z silnie jednoczącą Włochów tragedią pandemii – dotknęła ich szczególnie – który sprawił, że zaczęli się ludzić, uwierzyli w renesans calcio. Wbrew bezlitosnym faktom, wbrew degrengoladzie postępującej od kilkunastu lat.

Na mundialu w 2010 roku osiedli na dnie grupowej tabeli, za Paragwajem, Słowacją i Nową Zelandią; w 2014 również padli w pierwszej rundzie, przegrywając m.in. z Kostaryką; w 2018 na mistrzostwach nie zagraли, po porażce w barażach ze Szwecją; w 2022 znów ich nie było, wskutek wspomnianej klęski z Macedonią Północną, którą obwoływali „katastrofą o biblijnych rozmiarach”. O ile wciąż przyzwoicie edukują obrońców, to kolejne generacje piłkarzy ofensywnych wyglądają coraz bardziej nijako, lansowani jako arcyzdolni przepadają w średniactwie (Niccolò Zaniolo biegał ostatnio w koszulce Aston Villa, ale był wypożyczony z Galatasaray Stambuł), kluby Serie A polegają na cudzoziemcach, a stawiane przez ekspertów diagnozy brzmią zadziwiająco podobnie do utyskiwań polskich – trzeba zreformować system szkolenia, stawiać na technikę, promować zawodników, którzy lubią zabawę z piłką i na boisku nie paraliżuje ich strach przed popełnieniem błędu.

Dlatego włoską kadrę pierwszy raz w historii tworzą gracze, którzy przez całą karierę słyszą, że się nie nadają, ustępują konkurentom z Anglii, Niemiec, Francji czy Hiszpanii. Ocenia się ich aż nazbyt surowo, zaryzykowałbym nawet tezę, że rodacy wpędzają piłkarzy w kompleksy, stan ducha znany nam z reprezentacji Polski. Kontekst społeczny też nie sprzyja, bo w Italii rodzi się najmniej ludzi od zjednoczenia kraju w 1861 roku. Demograficzny kryzys przeobraził się już w kataklizm, Włochów ubywa pomimo programów oferujących dopłaty na dzieci nawet do 21. roku ich życia, więc trenerzy dobierają z coraz skromniejszej puli genów. Ich narodowa kibicowska psychologia i teraz: znikąd nadziei. ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325217

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwolęzów”
ul. Dragonów 8, Warszawa, tel. 22 840 47 92
ogłasza

PRZETARG NIEOGRODICZONY:

na wykonanie remontu tarasu wraz z barierkami wzdłuż biegów schodowych oraz elementami przynależnymi – donice betonowe z zielenią, w budynku Pawilonu usługowego przy ul. Czerniakowskiej 161 w Warszawie.

Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną – biuro@smszwolęzow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolęzow.pl

Termin składania ofert upływa
16 lipca 2024 roku, godz. 16.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34324901

**INFORMACJA****o zamiarze wywłaszczenia nieruchomości na rzecz Gminy Siedliszcze**

Zgodnie z art. 112 ust. 4, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 113 ust. 5 i 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) **Starosta Chełmski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wywłaszczenia na rzecz Gminy Siedliszcze niezabudowanej nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Lipówki, jednostce ewidencyjnej Siedliszcze, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 451/4.**

W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chełmie (22-100 Chełm, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wniosek i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

